Nr 82. Kraków, Wtorek 9 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Poczta w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 20 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bałabana, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 8 kwietnia.

Epizod parlamentarny, który rozegrał się niedawno prawie równocześnie w Paryżu i Londynie, na pozór zupełnie niewinny i pozbawiony szerszego znaczenia, jest przecież objawem naprężenia, mącącego w sobie niepokojąco stosunki pomiędzy Anglią i Francyą.

Sprawa rozgraniczenia „sfery wpływów“ obu mocarstw w Afryce ma tę drażniącą właściwość, że ile razy stanie na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej, lub obrad parlamentu, zawsze wywoła widmo bliskiego konfliktu, do którego określenia nie wystarczą dyplomatyczne zabiegi. Obecnie chodziło o Nil i Niger, dwie rzeki, nad któremi handlowe i polityczne współzawodnictwo Francyi i Anglii najjaskrawiej dochodzi do wyrazu. Odpowiadając na jakąś interpelacyę, oświadczył sir Edward Grey, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych w gabinecie wielkobrytańskim, że Anglia uważa, iż swoją „sferę wpływów“ obejmuje cały bieg Nilu, i że wkroczenie Francuzów do tej sfery będzie uważane przez Anglię za krok nieprzyjacielski. W trzy dni potem pojawiło się w *Timesie* urzędowe sprostowanie, z którego się okazało, że tekst mowy Greya cokolwiek był inny. Powiedział on bowiem, że cały Nil należy nie do angielskiej wyłącznie, ale do angielskiej i egipskiej sfery wpływów. Nie ulega wątpliwości, że sprostowanie to było cokolwiek spóźnione, i że wywołały je gwałtowne reklamacye prasy francuskiej, która z wielkiem oburzeniem przyjęła pierwotny tekst mowy Greya; przez to polega ono na grze słów, nie osłabiającej istoty rzeczy. Anglia bowiem identyfikuje się zupełnie z Egiptem i do niej należy faktyczna zwierzchność nad tym krajem; czy zatem Nil będzie należał do angielskiej, czy do angielsko-egipskiej sfery wpływów, dla innych mocarstw skutek jest zawsze ten sam; mianowicie, wychodząc z tego punktu widzenia, Anglia pragnie nie dopuścić nigdy, aby ktokolwiek inny, oprócz niej, sadowił się nad brzegami wielkiej rzeki. I w tem właśnie leży zarodek przyszłych niebezpiecznych, a nieuchronnych konfliktów.

Odkąd francuska rzeczpospolita popełniła ten trudny do pojęcia, a niepowetowany błąd polityczny, że odrzuciła wezwanie Anglii do współdziałania przy stłumieniu buntu Arabiego baszy i nie zgodziła się na wspólną okupacyę właściwego Egiptu, jest on dla niej stracony. Wprawdzie teoretycznie Anglicy zajmują Egipt „tymczasowo“ — ale ponieważ Francya skutecznie zmusić ich do opuszczenia Egiptu nie może, przeto wycofanie wojsk angielskich z Kairu i Aleksandryi może nastąpić tylko skutkiem jakiejś katastrofy, a Francuzi mogą je stamtąd usunąć chyba po zniszczeniu angielskiej floty. To też Francya zadawalnia się — z musu — co do dolnego Egiptu, platonicznemi protestacyami i ścisłą kontrolą angielskiej administracyi w tym kraju; natomiast inaczej przedstawia się sprawa górnego Nilu, czyli obszernych przestrzeni, zwanych poprzednio egipskim Sudanem. Kraje te znajdują się obecnie w posiadaniu Mahdiego, spór więc o nie jest właściwie kłótnią o skórę żyjącego niedźwiedzia. Pomijając przecież okoliczność, że władza fałszywego proroka nie rozciąga się nad całem dorzeczem górnego Nilu, nie brak oznak, które pozwalają przypuszczać, że dnie panowania Mahdiego są już policzone i że państwo jego rozpadnie się równie łatwo i gwałtownie, jak utworzone zostało. Dlatego to zarówno Anglia, jak Francya pragną już teraz — przynajmniej w teoryi — zapewnić sobie prawo pierwszeństwa do spadku po Mahdim i wyprzedzają się wzajemnie w naukowych i innych wyprawach, skierowanych w stronę prowincyi, zarządzanej dawniej przez Emina. Anglicy zdążają w tamtą stronę od Ugandy, z krainy wielkich jezior; Francuzi docierają przez Sangę i Ubanghi. Stacye tych ostatnich są jednak położone znacznie bliżej celu i Anglia próbowała nawet z tego powodu wysunąć zamiast siebie, państwo Kongo, któremu w słynnej konwencyi, nieuznanej przez Francyę, oddała „w dzierżawę“ lewy brzeg górnego Nilu — więc kraj, który do niej nigdy nie należał. Gdy ten dyplomatyczny podstęp się nie powiódł, utworzono w Londynie okolicznościową teoryę o „angielsko egipskiej sferze wpływów,“ która ma dopomódz do urzeczywistnienia śmiałych pomysłów sir Cecila Rhodesa o angielskiej Afryce, sięgającej od Przylądka Dobrej Nadziei, aż do Delty nilowej.

Tej to właśnie teoryi poświęcił francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, obszerną mowę, w której usiłował zredukować angielskie pretensye do właściwych granic, oświadczając stanowczo, że Francya nigdy nie uzna owej „nieokreślonej, niepewnej, nic nieznaczącej, a w praktyce niemożliwej“ sfery wpływów. P. Hanotaux przypomniał Anglikom, że nie posiadają oni żadnych praw do Nilu, gdyż górnej jego części nigdy nie posiadali, a dolną zajęli tymczasowo „dla przywrócenia porządku w Egipcie“ i powinni ją opuścić natychmiast po spełnieniu tego zadania. Wprawdzie, na zakończenie, wyraził minister nadzieję, że znajdzie się formułka dla pogodzenia interesów Anglii i Francyi, a to na podstawie uznania praw sułtana i kedywa — zapewnienie to jednak miało więcej retoryczny charakter, niż było wynikiem głębokiego przeświadczenia.

Tak więc dwa odmienne zapatrywania dwóch mocarstw prawie sąsiednich, bo przedzielonych wąskim morskim kanałem, stoją naprzeciw siebie niezłagodzone, a tak sprzeczne, że trudno wyobrazić sobie możliwość pogodzenia ich. Nie trzeba jednak mniemać, aby te różnice, na razie teoretyczne, musiały doprowadzić natychmiast do groźnych zawikłań; gdy jednak przyjdzie do praktycznego ich zastosowania, a przeciwieństwa interesów będą tak zaostrzone, jak teraz, bezpośrednie starcie stanie się nieuniknionem.

Przegląd polityczny.

W sprawie wystąpienia barona Dipaulego z subkomitetu dla reformy wyborczej, zamieszcza wiedeński *Vaterland* oświadczenie, łagodzące poniekąd mniej przyjazną notatkę, pomieszczoną w jednym z ostatnich numerów. *Vaterland* potwierdza wprawdzie, że krok bar. Dipaulego nie pociągnie za sobą tak krytycznych skutków, jakie mu przypisywano pierwotnie, lecz zarazem zaznacza, że postępek tak znaczącego członka partyi konserwatywnej, jakim jest bar. Dipauli, nie może nie mieć wcale znaczenia i nie wpłynie bynajmniej korzystnie na dalszy przebieg prac subkomitetu. Wszyscy posłowie — pisze *Vaterland* — zasiadający w subkomitecie, łączą się w ubolewaniu, że bar. Dipauli uczynił krok, do którego, jak twierdzą powszechnie, nie miał bynajmniej koniecznych i decydujących powodów. W tym samym przedmiocie zwraca na siebie uwagę korespondencya wiedeńska, pomieszczona w *Linzer Volksblatt*, a pochodząca prawdopodobnie z pod pióra dep. Ebenhocha. Korespondencya oświadcza, że wniosek Dipaulego, którego odrzucenie w subkomitecie było powodem usunięcia się wnioskodawcy, oddawna i szczegółowo był omawiany w łonie grupy, stojącej po za baronem Dipaulim; po rozważeniu jednak dokładnem wszystkich *pro* i *contra*, zdecydowano się w sposób stanowczy z wnioskiem wystąpić. Bar. Dipauli działał zatem w najzupełniejszem porozumieniu ze swoimi politycznymi przyjaciółmi, którzy solidarnie będą z nim postępować w dalszym ciągu. Zdaniem autora korespondencyi, konsekwencye odrzucenia wniosku Dipaulego udaremnią reformę podatkową i reformę wyborczą. Obóz konserwatywny — czyni korespondent uwagę — może mieć wiele obowiązków, których inne stronnictwa nie mają, niema jednak z pewnością obowiązku iść na zatracenie wespół z partyą liberalną.

Politik czyni już dzisiaj obliczenia statystyczne, wykazując, że rząd żadną miarą nie może rachować na większość dwóch trzecich głosów, potrzebną do uchwalenia reformy wyborczej. Po za baronem Dipaulim stoi 35 konserwatystów i 1 Staroczech. Razem z nimi przeciwko reformie wyborczej głosować będzie: 38 Młodoczechów, 5 niezawisłych Kroatów, 8 Morawian, 17 niemiecko-narodowych, 11 antysemitów, 7 dzikich Słoweńców, 5 dzikich konserwatystów, 1 Rusin, 2 demokratów, oraz 3 innych dzikich; co razem uczyni 134 głosy. Ponieważ cztery mandaty są opróżnione, większość, licząc do niej wielu posłów stojących po za stronnictwami, oraz członków prezydyum, wynosić będzie 215 głosów. Tymczasem większość dwóch trzecich wynosić powinna 233 głosów. Pessymizmu tego nie podziela urzędowy organ klubu Hohenwarta *Conserv. Corresp.* „Z wystąpienia Dipaulego — pisze *Conserv. Corresp.* — nie da się wyciągnąć żadnych wniosków. Z pomiędzy podpisanych na wniosku bar. Dipaulego nikt nie pochwala tendencyj, zmierzających ku obaleniu koalicyi. Sam bar. Dipauli nie przestał należeć do komisyi dla reformy wyborczej i wogóle nawet nie wiadomo, czy wobec elaboratu subkomitetu zajmie odporne stanowisko. Gdyby nawet jednak komisya dla reformy wyborczej odrzuciła ten elaborat, jej uchwała nie stanowiłaby jeszcze *ultima ratio* koalicyi.“

Dymisya jenerała Werdera ze stanowiska ambasadora w Petersburgu stanowi do dziś dnia trudną do rozwiązania zagadkę dla kół niewtajemniczonych. Lepiej poinformowane dzienniki berlińskie dowiadują się rzekomo z kół dyplomatycznych, że przyczyną uwolnienia jenerała Werdera była okoliczność, iż ambasador otrzymywał swoje dyplomatyczne informacye tylko za pośrednictwem jednego ze swoich *attachés* z wieczorów spędzonych w Yacht-klubie, punkcie zbornym najwybitniejszego towarzystwa petersburskiego. Dopóki jenerał Werder sam służył jako *attaché* wojskowy, obowiązki swoje wybornie spełniał; cieszył się nawet wówczas szczególniejszą łaską carowej. Od chwili jednak, kiedy został ambasadorem, zachowywano wobec niego pewien chłód, a ambasador francuski hr. Montebello niejednokrotnie wyprzedzał w informacyach swego współzawodnika. Wiadomości te zdają się mieć wartość wątpliwą. W ciągu soboty nadeszły właśnie z Petersburga doniesienia, które wskazywałyby, że rzeczy mają się wprost inaczej. Kolonia niemiecka w Petersburgu obchodziła uroczystym bankietem ośmdziesiątą rocznicę urodzin księcia Bismarcka; w bankiecie wziął także udział jenerał Werder i oświadczył co następuje: „Jego Cesarska Mość Cesarz Mikołaj raczył zaprosić mnie, abym był często jego gościem. Spodziewam się więc, że nieraz jeszcze będę w Petersburgu. Mówię przeto: do prędkiego zobaczenia się!“ Car wydał nadto obiad pożegnalny na cześć jenerała Werdera. Wszyscy członkowie cesarskiej rodziny zjawili się w pruskich uniformach a rozmowa toczyła się wyłącznie w języku niemieckim. Wszystko to są objawy niezwykłej serdeczności. Jenerał Werder, który odjeżdża z Petersburga zaraz po Wielkiej Nocy, zapowiedział, że odwiedzi stolicę Rosyi na wiosnę przyszłego roku.

Depesza sobotnia przyniosła wiadomość o śmierci byłego rosyjskiego ministra skarbu Wyszniegradzkiego. Iwan Wyszniegradzki szybkim krokiem doszedł do najwyższej karyery: Z profesora został dyrektorem kolei żelaznej, z dyrektora kolei w r. 1887 ministrem. Objąwszy ster ministerstwa olśniewał z początku rzutkością swego umysłu i zręcznością swojej polityki, gromadząc w sposób gorączkowy pieniądze, dla Rosyi potrzebne na gwałtowne i olbrzymie zbrojenia i na uśmierzenie nędzy głodowej i wyzyskiwał w tym celu francuski targ pieniężny, rozgrzewany manifestacyami francusko-rosyjskiej przyjaźni. Polityka taka nie mogła mieć przyszłości, to też rezultaty jej ostateczne musiały być niepomyślne. Nagła choroba oszczędziła Wyszniegradzkiemu przykrości upadku wskutek bankructwa swojego systemu. W kwietniu 1892 roku zdając sprawozdanie carowi, minister zemdlał nagle i od tego czasu nie przyszedł już do zdrowia. Opowiadają, że dzisiejszy minister skarbu Witte tak był przygotowany na to, że upadek Wyszniegradzkiego lada chwila może nastąpić, że był zupełnie przysposobiony do natychmiastowego dokończenia carowi referatu, który Wyszniegradzki przerwać musiał. Do września tegoż roku pozostał Wyszniegradzki nominalnym ministrem. Wyszniegradzkiego popierała rosyjska partya wojenna; szowinistyczne i panslawistyczne jego tendencye nadawały wybitny kierunek całej ówczesnej polityce rosyjskiej. Nie kto inny tylko Wyszniegradzki był właściwym twórcą rosyjsko-francuskich sympatyj i demonstracyj, które dziś należą już do zamkniętej przeszłości. Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki był znaczącym objawem stanowczego zwrotu od systemu, którego reprezentantem był zmarły onegdaj minister.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 6 kwietnia.

(*) Działacze spółki KHT. zaczynają na wszelkie wypadki pamiętać o sobie. Obok polityki wdrażają swą czynność w kierunku stręczenia, faktorstwa i wszelkiego rodzaju agentur. Jeżeli nie pójdzie z polityką, najbliżsi od wielkiego dzwonu zagarną materyały, doświadczenia i zawiązane stosunki, żeby potem prowadzić bez polityki zyskowny interesik na własną rękę, a tymczasem na preliminarya „całe“ Niemcy składać się mają. Już podobno gotowy jest cały sztab dobrze płatnych dyrektorów i t. d. dla niemieckiego banku ziemskiego, jeżeli nie w Księstwie, to przynajmniej na Prusy Zachodnie założyć się mającego. Zapobiedz on ma między innemi, żeby się niemieccy interesenci nie udawali o pośrednictwo do polskiego Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Głuche, ale wątpliwe obiegają tu pogłoski, że zmiana jakaś zajść ma w komisyi kolonizacyjnej. Sypią się po gazetach niemieckich rzekome w tej mierze informacye, a tuż za niemi zaprzeczenia. Podobno w tym właśnie interesie powołanym był naczelny prezes poznański do Berlina na posiedzenie ministerstwa stanu. Obiegały też dziwne pogłoski o słabości zdrowia kilku „technicznych“ radzców z ministerstwa oświecenia, o których to powiedział minister Dr Bosse, że są stanowczo przeciwni więcej zasadniczym zmianom w antypolskim systemie szkolnym. Ale i ci czemprędzej wyzdrowieli. A wszystko to razem odnosi się do zakulisowych spraw, układających się około przeprowadzenia ustawy przewrotowej (*Umsturzvorlage*). Szanse jej na korzyść rządu podobno znacznie się poprawiły. Opozycyjne gazety twierdzą, że ustawa ta przejdzie gładko za pomocą większości, złożonej z centrum i konserwatystów. Inne się oburzają, że i Polacy w tem dziele „reakcyi“ umaczają palce. Jeżeli jakiekolwiek w tej mierze toczą się układy, trudno zaiste żądać, żeby się Koło parlamentarne nasze spowiadało naprzód ze swych zamiarów nader delikatnej natury, jak żądają głosy niektórych gazet, uprawiających swoją niwę po omacku. Trzeba się w tem zdać na dobrą wolę i przezorność Koła. Tyle pewna, że usiłowania około wciągnięcia polskich głosów do większości za ustawą przewrotową, tylko w takim razie brać będzie można na seryo, jeżeli głosy te będą niezbędne. Dalej jest pewnikiem, że usiłowania te w takim razie, podobnie jak w sprawie szkolnej, będą chciały nas zbyć znów czemś, ile możności mniej niż połowicznem, rzekomem. Ale znów nie można przypuszczać, żeby reprezentanci nasi po doświadczeniach, zebranych w sprawie szkolnej, nie skorzystali z nich, zwłaszcza że ustawa przewrotowa odbić się może grubo i na naszej skórze, skoro się dostanie w ręce anty-polskich wykonawców. Jak zwykle, tak i tu znajdujemy się między młotem a kowadłem. Najgorzej zaś wyszlibyśmy na tem, gdyby obosieczna ustawa ta przeszła bez naszego współudziału, czego przedewszystkiem pragną konserwatyści wszelkich odcieni. O tem wszystkiem wiedzą najlepiej reprezentanci nasi, zbliżeni do laboratoryum politycznego, i na nich spadnie też cały ciężar odpowiedzialności, gdyby się tą czy ową drogą „wywieść w pole“ pozwolili. Nie wątpi nikt o tem, że mają najlepsze chęci służenia sprawie, ale niestety w polityce mało zależy na chęciach, a wszystko na umiejętności i powodzeniu.

Nieznacznie rzucają się dla opinii polskiej jakoby ponęty. Tak w Gnieznie rozszerzono po szkołach elementarnych możność uczenia po polsku. Ale bardzo słusznie opinia nasza zarejestrowała fakt, żadnych z niego nie wyciągając wniosków politycznych. Nakazano też milczenie żywiołom, które się domagały prawodawczego zniwelowania jeneralnej komisyi rentowej pod strychulec zasad antypolskich komisyi kolonizacyjnej. Charakterystycznem w tej mierze było odezwanie się ministra spraw wewnętrznych na jednem z posiedzeń komisyi, obradującej nad odłączeniem obwodu królewieckiego od jeneralnej komisyi, rezydującej w Bydgoszczy. Radził on tam, aby do tej sprawy nie mięszano drażliwej kwestyi antypolskiej. Nie potrzeba, twierdził, nowej ustawy, obowiązującej komisyę jeneralną, żeby parcele rentowe oddawała i nastręczała tylko wyłącznie Niemcom, bo on, minister, może w tej mierze wydać poufną informacyę, która to samo sprawi bez publicznej wrzawy antypolskiej. Jeżeli takie zapatrywania utwierdziły się w kołach rozstrzygających, to tem mniej spodziewać się należy, żeby konferencya ministerstwa stanu z naczelnym prezesem poznańskim, wpłynąć mogła dodatnio dla nas, na jakieś zasadnicze zmiany w komisyi kolonizacyjnej. Zaprzeczyła już temu stanowczo półurzędowa *Norddeutsche Allg. Ztg.*

To też już twierdzą, że naczelny prezes wcale nie w tej sprawie powołanym został do Berlina, lecz w zupełnie niepolitycznej sprawie ogroblenia Warty. Niewielką wprawdzie, ale zawsze mamy powódź, która zalała znów kilka najniżej położonych ulic. Wiadomość ta mogła zrobić wrażenie w Berlinie, bo sam cesarz mocno się sprawą ogroblenia Warty w Poznaniu zajmuje i niedawno jeszcze przed powodzią, dopytywał się o stan tej sprawy. A kiedy mu zareferowano, że obecnie już trzeci projekt, po odrzuceniu dwóch poprzednich, opracowuje się w ministerstwie odnośnem, wyraził niezadowolenie z wolnego postępu tej sprawy i dodał, że widocznie będzie musiał sam w to wejrzeć. Odtąd wiadomo tylko, że już projekt ministeryalny przesłano rejencyi poznańskiej, a zatem bardzo jest prawdopodobnem, że faktyczny wylew Warty spowodował konferencyę berlińską ministrów z naczelnym prezesem, a wszelkie polityczne przypuszczczenia są tylko domysłowym materyałem, zapełniającym dogodnie gazety, udające, że wiedzą coś ważego.

Być więc może, że nowy wylew Warty przyspieszy dzieło ochronnego ogroblenia Warty, a przedewszystkiem spowoduje ministra finansów do obmyślenia znaczniejszej subwencyi państwowej, bo miasto samo tak kolosalnego ciężaru nie zniesie. Wdzięcznem też być powinno miasto mini-

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(7) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Petronius patrzył teraz poprzez skręty bluszczów i kapryfolium na ogród i na bawiącą się trójkę. Vinicius zrzucił togę i w tunice tylko podbijał w górę piłkę, którą stojąca naprzeciw z wzniesionemi ramionami Lygia usiłowała schwytać. — Dziewczyna na pierwszy rzut oka nie uczyniła wielkiego na Petroniusu wrażenia. Wydała mu się zbyt szczupła. Lecz od chwili, gdy w triclinium spojrzał na nią bliżej, pomyślał sobie, że tak jednak mogłaby wyglądać jutrzenka, — i, jako znawca, zrozumiał, że jest w niej coś niezwykłego. Wszystko zauważył i wszystko ocenił: więc i twarz różową i przeźroczą, i świeże usta, jakby do pocałunku złożone, i niebieskie jak lazur mórz oczy i alabastrową białość czoła, i bujność ciemnych włosów, przeświecających na skrętach odblaskiem bursztynu albo korynckiej miedzi, i lekką szyję, i „boską“ spadzistość ramion, i całą postać giętką, smukłą, młodą młodością maju i świeżo rozkwitłych kwiatów. Zbudził się w nim artysta i czciciel piękności, który odczuł, że pod posągiem tej dziewczyny możnaby podpisać: „wiosna.“ — Nagle przypomniał sobie Chryzotemis i wziął go pusty śmiech. Wydała mu się razem ze swoim złotym pudrem na włosach i uczernionemi brwiami, bajecznie zwiędłą, czemś w rodzaju pożółkłej i roniącej płatki róży. A jednak tej Chryzotemis zazdrościł mu cały Rzym. Następnie przypomniał sobie Poppeę — i owa przesławna Poppea również wydała mu się bezduszną, woskową maską. W tej dziewczynie o tanagryjskich kształtach była nietylko wiosna, była i promienista „Psyche,“ która przeświecała przez jej różane ciało, jak promyk prześwieca przez lampę.

— Vinicius ma słuszność — pomyślał — a moja Chryzotemis jest stara, stara!... jak Troja!

Poczem zwrócił się do Pomponii Graeciny i, wskazawszy na ogród, rzekł:

— Rozumiem teraz, domina, że, wobec takich dwojga, wolicie dom od uczt na Palatynie i cyrku.

— Tak — odpowiedziała, zwracając oczy w stronę małego Aulusa i Lygii.

A stary wódz począł opowiadać historyę dziewczyny i to, co słyszał przed laty od Ateliusa Histera o siedzącym w mrokach północy narodzie Lygiów.

Tamci zaś skończyli grać w piłkę i przez czas jakiś chodzili po piasku ogrodowym, odbijając na czarnem tle myrtów i cyprysów, jak trzy białe posągi. Lygia trzymała małego Aulusa za rękę. Pochodziwszy nieco, siedli na ławce przy „piscinie,“ zajmującej środek ogrodu. Lecz po chwili Aulus zerwał się, by płoszyć ryby w przezroczej wodzie, Vinicius zaś prowadził dalej rozmowę, zaczętą w czasie przechadzki:

— Tak jest — mówił niskim, drgającym głosem. — Zaledwiem zrzucił pretekstę, wysłano mnie do azyatyckich legii. Miastam nie zaznał, ani życia, ani miłości. Umiem na pamięć trochę Anakreonta i Horacyusza, ale nie potrafiłbym tak jak Petronius mówić wierszy wówczas, gdy rozum niemieje z podziwu i własnych słów znaleść nie może. Chłopcem będąc, chodziłem do szkoły Musoniusza, który mawiał nam, że szczęście polega na tem, by chcieć tego, czego chcą bogi, a zatem od naszej woli zależy. Ja jednak myślę, że jest inne, większe i droższe, które od woli nie zależy, bo je tylko miłość dać może. Szukają tego szczęścia sami bogowie, więc i ja, o Lygio, który nie zaznał dotąd miłości, idąc w ich ślady, szukam także tej, któraby mi szczęście dać chciała...

Umilkł — i przez czas jakiś słychać było tylko lekki plusk wody, w którą mały Aulus ciskał kamyki, płosząc niemi ryby. — Po chwili jednak Vinicius znów mówić począł, głosem jeszcze miękkszym i cichszym:

— Wszak znasz Wespazyanowego syna, Tytusa? Mówią, że, zaledwie z chłopięcego wieku wyszedłszy, pokochał tak Berenikę, iż omal tęsknota nie wyssała mu życia... Tak i jabym umiał pokochać, o Lygio!... Bogactwo, sława, władza — czczy dym! marność! Bogaty znajdzie bogatszego od siebie, sławnego zaćmi cudza większa sława, potężnego potężniejszy pokona... Lecz zali sam Cezar, zali który bóg nawet, może doznawać większej rozkoszy, lub być szczęśliwszym, niż prosty śmiertelnik, w chwili, gdy mu przy piersi dyszy pierś droga, lub gdy całuje usta kochane... Więc miłość z bogami nas równa — o Lygio!...

A ona słuchała w niepokoju, w zdziwieniu i zarazem tak, jakby słuchała głosu greckiej fletni lub cytry. Zdawało się jej chwilami, że Vinicius śpiewa jakąś pieśń dziwną, która sączy się w jej uszy, porusza w niej krew, a zarazem przejmuje serce omdleniem, strachem i jakąś niepojętą radością... Zdawało jej się też, że on mówi coś takiego, co w niej już było poprzednio, ale z czego nie umiała sobie zdać sprawy. Czuła, że on w niej coś budzi, co drzemało dotąd, i że w tej chwili, zamglony sen zmienia się w kształt coraz wyraźniejszy, bardziej upodobany i śliczny.

Tymczasem słońce przetoczyło się dawno za Tyber i stanęło nisko nad Janikulskiem wzgórzem. Na nieruchome cyprysy padało czerwone światło — i całe powietrze było niem przesycone. Lygia podniosła swoje błękitne, jakby rozbudzone ze snu oczy na Viniciusa i nagle — w wieczornych odblaskach, pochylony nad nią, z prośbą drgającą w oczach, wydał się jej piękniejszy od wszystkich ludzi i od wszystkich greckich i rzymskich bogów, których posągi widywała na frontonach świątyń. On zaś objął zlekka palcami jej rękę powyżej kostki i pytał:

— Zali ty nie odgadujesz, Lygio, czemu ja mówię to tobie?...

— Nie! — odszeptała tak cicho, że Vinicius zaledwie dosłyszał.

Lecz nie uwierzył jej i przyciągając coraz silniej jej rękę, byłby ją przyciągnął do serca, bijącego, jak młotem, pod wpływem żądzy, rozbudzonej przez cudną dziewczynę — i byłby wprost do niej zwrócił palące słowa, gdyby nie to, że na ścieżce, ujętej w ramy myrtów, ukazał się stary Aulus, który, zbliżywszy się, rzekł:

— Słońce zachodzi, więc strzeżcie się wieczornego chłodu i nie żartujcie z Libitiną...

— Nie — odrzekł Vinicius — nie wdziałem dotąd togi i nie poczułem chłodu.

— A oto już ledwie pół tarczy z za wzgórz wygląda — odpowiedział stary wojownik. — Bogdaj to słodki klimat Sycylii, gdzie wieczorami lud zbiera się na rynkach, aby chóralnym śpiewem żegnać zachodzącego Feba.

I, zapomniawszy, że przed chwilą sam ostrzegał przed Libitiną, począł opowiadać o Sycylii, gdzie miał swe posiadłości i duże gospodarstwo rolne, w którem się kochał. Wspomniał też, że nieraz przychodziło mu na myśl przenieść się do Sycylii i tam dokonać spokojnie życia. Dość ma zimowych szronów ten, komu zimy ubieliły już głowę. Jeszcze liść nie opada z drzew i nad miastem śmieje się niebo łaskawie, ale gdy winograd pożółknie, gdy śnieg spadnie w górach Albańskich, a bogowie nawiedzą przejmującym wichrem Kampanię, wówczas kto wie, czy z całym domem nie przeniesie się do swojej zacisznej, wiejskiej sadyby.

— Miałżebyś chęć opuścić Rzym, Plautiuszu? — spytał z nagłym niepokojem Viniciusz.

— Chęć tę mam dawno — odpowiedział Aulus — bo tam spokojniej i bezpieczniej.

I jął znów wychwalać swoje sady, stada, dom ukryty w zieleni i wzgórza, porosłe tymem i cząbrami, wśród których brzęczą roje pszczół. Lecz Viniciusz nie zważał na tę bukoliczną nutę i myśląc tylko o tem, że może utracić Lygię, spoglądał w stronę Petroniusza, jakby od niego jedynie wyglądał ratunku.

Tymczasem Petronius, siedząc przy Pomponii, lubował się widokiem zachodzącego słońca, ogrodu i stojących przy sadzawce ludzi. Białe ich ubrania na ciemnem tle myrtów świeciły złotem od wieczornych blasków. Na niebie zorza poczęła zabarwiać się purpurą, fioletem i mienić się nakształt opalu. Strop nieba stał się liliowy. Czarne sylwetki cyprysów uczyniły się jeszcze wyrazistsze, niż w dzień biały, w ludziach zaś, w drzewach, i w całym ogrodzie zapanował spokój wieczorny.

Petroniusa uderzył ten spokój i uderzył go zwłaszcza w ludziach. W twarzy Pomponii, starego Aulusa, ich chłopca i Lygii było coś, czego nie widywał w tych twarzach, które go codzień, a raczej co noc otaczały: było jakieś światło, jakieś ukojenie i jakaś pogoda, płynąca wprost z takiego życia, jakiem tu wszyscy żyli. I z pewnem zdziwieniem pomyślał, że jednak mogła istnieć piękność i słodycz, których on, wiecznie goniący za pięknością i słodyczą, nie zaznał. Myśli tej nie umiał ukryć w sobie i, zwróciwszy się do Pomponii, rzekł:

— Rozważam w duszy, jak odmienny jest wasz świat od tego świata, którym włada nasz Nero.

Ona zaś podniosła swoją drobną twarz ku zorzy wieczornej i odrzekła z prostotą:

— Nad światem włada nie Nero, ale Bóg.

Nastała chwila milczenia. W pobliżu triclinium dały się słyszeć w alei kroki starego wodza, Viniciusa, Lygii i małego Aula; lecz nim nadeszli, Petronius spytał jeszcze:

— A więc ty wierzysz w bogi, Pomponio?

— Wierzę w Boga, który jest jeden, sprawiedliwy i wszechmocny — odpowiedziała żona Aula Plautiusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sterstwu, że kompetentne siły swoje zajęło opracowaniem projektu; gdyż zarząd miejski, jakkolwiek bardzo szczerze sprawą tą się zajmuje, nie rozporządza w tej mierze siłami, któreby nie budziły poważniejszych wątpliwości. Tak się pokazało przy tegorocznym wylewie Warty, że z wielkim kosztem przeprowadzona kanalizacya samego miasta, przyczyniła się do znacznych spustoszeń powodziowych. Wstecz kanałami podziemnymi cofająca się woda, zalała wiele piwnic, które dawniej przy tym poziomie zalewu, jeszcze wody zaskórnej nie miewały. A kanał główny, odbierający ścieki poboczne, dopiero w roku przeszłym zbudowany, nie wytrzymał parcia wody i zapadł się w jednem miejscu, widocznie słabszem.

Wracając jeszcze do szans przyjęcia lub odrzucenia ustawy przewrotowej, które dziś tak żywo zajmują opinię, przypominam, com zaznaczył już przy wniesieniu projektu. Wszyscy przyznają, że ustawa ma charakter wysoce reakcyjny, niebezpieczny dla wolności prasy i żywego słowa na zebraniach. Ale niestety nadużycia niepowściągliwej prasy i niepowściągliwszych agitatorów, wyrodziły niechęć i zaciętość wielką w szerokich kołach opinii, przeciwko tego rodzaju prasie i tego rodzaju agitacyi. Zamykają więc ludzie uszy na niebezpieczeństwa reakcyjne, byle zyskać, jak im się zdaje, możność ochronnego ogroblenia się od zalewu wszelkiego rodzaju niepowściągliwości w słowie i piśmie. Tak tedy, jeżeli ta groźna ustawa przejdzie, odpowiedzialność za pęta, nałożone opinii, spadnie przeważnie na tych, którzy niepowściągliwością wywołali wilka z lasu. Po tylu grzechach, dziś zapóźno prawić o zagrożonej wolności, która dawno się wyrodziła w swawolę, częstokroć bardzo grzeszną. To, co przyjdzie, będzie złe i bardzo złe — ale to co jest, także jest bardzo niedobre i społecznie niebezpieczne. Widzieliśmy i widzimy to u siebie tylokrotnie.

Petersburg 2 kwietnia.

(P. Kulisz o kozaczyźnie i stosunku wojsk polskich do ludności ukraińskiej. — Historya „Komisyi śledczej do spraw politycznych“ w Królestwie Polskiem. — Poglądy hr. L. Tołstoja na obowiązki nauczycielskie i na małżeństwo).

(+) Autor licznych prac z zakresu historyi i literatury p. Pantalejmon Kulisz, z pochodzenia Małorusin, zamieszcza obecnie szereg artykułów o kozakach i kozaczyźnie w czasopiśmie *Russkoje Obozrenie*. Pan Kulisz niegdyś, w latach młodszych, pracował gorliwie nad literaturą małoruską i szerzył idee ukrainofilskie (współpracownictwo w *Osnowie*). Kozacy byli dlań ideałem rycerzy, walczących w obronie wiary i wolności ludu ukraińskiego, jęczącego pod jarzmem stosunków poddańczych i ucisku narodowo kościelnego. Z tego punktu widzenia z jaskrawą nienawiścią mówił on o rządach polskich na Rusi, a z tajoną, chociaż niewątpliwą niechęcią o późniejszych panach i władcach Ukrainy najpierw zadnieprskiej, a potem i reszty Ukrainy-Rusi. W czasach późniejszych zaszła w poglądach historyczno-politycznych p. Kulisza zmiana na korzyść panrusycyzmu, najjaskrawiej występująca w pracy pod tytułem: *Istoria wozsojedinienia Rusi*. Zmiana ta nie wywołała zresztą zbyt wielkiego zdziwienia: bardzo wielu wyznawców idei ukrainofilskich w młodości pozbywało się w latach dojrzalszych i wypierało takowych, bądź to wskutek głębszych studyów, bądź to z pobudek, niemających nic wspólnego z nauką. Natomiast gwałtowny zwrot w opiniach p. Kulisza, jaki się uwydatnił w znanej dobrze czytelnikom polskim broszurze pod tytułem: *Kraszanka*, wywołał powszechne zdumienie. Pan Kulisz sławił w niej rządy polskie na Rusi i podnosił ich znaczenie cywilizacyjne, a jeżeli takowe wywoływały opór i bunty ludności wiejskiej i kozaków, to tylko dlatego, iż dzicz ta nie była w stanie wznieść się do zrozumienia dobrodziejstw przynoszonej jej zachodniej cywilizacyi.

Otóż sprawiedliwość wyznać nakazuje, iż swej zasadniczej myśli p. Kulisz pozostał do dziś dnia wiernym, jakkolwiek nie wypowiada jej więcej w sposób tak manifestacyjny, jak niegdyś w *Kraszance*. Pomiędzy zapatrywaniami na kozaczyznę p. Kulisza, a naszymi historykami niema prawie żadnej różnicy. Natomiast z oburzeniem mówi p. Kulisz o „pseudo-historykach“ pochodzenia małoruskiego lub rosyjskiego, fałszujących prawdę historyczną odnośnie do kozaków. Na udowodnienie swych poglądów przytacza on mnóstwo faktów i danych historycznych, a rzecz samą przedstawia obrazowo i interesująco. Do rzędu nowych zdobyczy naukowych zaliczyć należy twierdzenie autora, iż głośny uniwersał Bohdana Chmielnickiego do mieszkańców Ukrainy jest falsyfikatem historycznym.

Memoryał ten, wydrukowany po raz pierwszy w r. 1853 w wydawnictwach komisyi archeograficznej, nie zwrócił wówczas uwagi historyków na jego podejrzane pochodzenie, a w 12 lat później członkowie tejże komisyi przetłómaczyli go nawet na język francuski i wydrukowali w *Dokumentach wyjaśniających historyę kraju zachodnio-rosyjskiego i jego stosunek do Polski i Rosyi*. Sam nawet p. Kulisz przyznaje się z godną uznania otwartością, iż w r. 1857 wydrukował w swych „Zapiskach o Rosyi południowej“ odezwę Ostranicy, dowódzcy Kozaków, sfałszowaną przez kronikarza Wieliczkę. Drukując jednak w r. 1864, w czasopiśmie *Otieczestwiennyje Zapiski* historyę wojny kozacko-polskiej z r. 1638, przyznał się p. Kulisz otwarcie do błędu, w czem nie naśladowała go bynajmniej komisya archeograficzna. P. Kulisz broni w ostatniej swej pracy wojska polskie przed zarzutami gwałtów i nadużyć nad ludnością ukraińską, o których później śpiewali dumy kobzarze ukraińscy, widząc w „rycerzach kozackich“ mścicieli pokrzywdzonej niewinności. Zdaniem jego, gwałty, o ile one miały istotnie miejsce, pochodziły wyłącznie od wojsk polskich autoramentu cudzoziemskiego; od najemników, wziętych od Tillego, a przyzwyczajonych do wszelkich możliwych nadużyć i srogości w wojnie trzydziestoletniej. Z powyższych wynurzeń utalentowanego autora można mieć pewne wyobrażenie, jakimi to środkami i sposobami, nie gardząc nawet falsyfikatami historycznymi, usiłowano w swoim czasie pobudzić opinię publiczną rosyjską, a nawet i zagraniczną przeciwko nam i przeszłości naszej. Powoli prawda dziejowa zaczyna brać górę w umysłach nawet najbardziej uprzedzonych. Pomimo woli, nasuwają się tutaj na pamięć przepowiednie Z. Krasińskiego, iż kiedyś „znikną kłamstwa, wiarołomstwa, zdrady...“

Nie obojętny dla czytelników polskich feljeton ogłosił tymi dniami *Warszawskij Dniewnik*. Jest to notatka historyczna, oparta oczywiście na znajomości odnośnych źródeł, a traktująca o „Komisyi śledczej do spraw politycznych Królestwa Polskiego“. Wyjmuję z niej niektóre ciekawsze szczegóły. Komisya do spraw politycznych pod nazwą „Nadzwyczajnej komisyi śledczej“ powołaną została do życia po raz pierwszy ukazem carskim z r. 1827, celem zbadania stopnia udziału uczestników polskich w rewolucyi dekabrystów z r. 1825. Składała się ona w połowie z Polaków i Rosyan, badała sprawę Krzyżanowskiego, Majewskiego, Grzymały, Plichty, itd. i rozwiązała się już w początkach roku 1828, przekazawszy wynik swych dochodzeń senatowi Królestwa Polskiego dla wydania wyroku w tej sprawie. Po raz wtóry ustanowiono podobnej kategoryi komisyę już po wypadkach roku 1831, wskutek knowań pewnej frakcyi emigracyjnej w różnych stronach dawnej Polski, celem wywołania nowego powstania zbrojnego. Ówczesny namiestnik Królestwa, feldmarszałek Paskiewicz, przesłał odnośne rozporządzenie na imię jenerała piechoty, hr. Witta, gubernatora warszawskiego, a tenże polecił pułkownikowi Storożence zorganizowanie podobnej komisyi na podstawie osobnej instrukcyi, co też i nastąpiło w r. 1833.

Na to nie potrzeba było ukazu cesarskiego, bo głównodowodzący miał prawo uczynić to z własnej inicyatywy i we własnym zakresie działania. Pod zmienianemi częstokroć stylistycznie nazwami „Komisya do spraw politycznych, utworzona przy namiestniku Królestwa Polskiego,“ istniała, jako stała instytucya, od roku 1833—1876, a więc stanowić może jednę ze smutnych kart naszych dziejów porozbiorowych. Bywały czasy, kiedy komisyi tej zbywało na procesach politycznych, wówczas, dla zachowania jej egzystencyi, przydzielano jej różne sprawy karne, jak n. p. grabieże i rozboje, napady na poczty, rozszerzanie fałszywych rubli papierowych, nadużycia urzędników różnych instytucyj państwowych, a szczególniej łapownictwo, jakiem tak celowali członkowie różnych śledczych komisyj po wypadkach roku 1863.

Liczba członków tej komisyi, mianowanych zwykle przez namiestnika, zmieniała się niejednokrotnie, w miarę potrzeby, zwłaszcza pomiędzy rokiem 1846 i 1861. W roku 1861, z powodu wzrostu spraw politycznych, utworzono drugą komisyę, która otrzymała nazwę „czasowej,“ dla odróżnienia od dawniej istniejącej, zwanej urzędownie „stałą.“ W marcu roku 1862, za wpływem margr. Wielopolskiego, komisyę „czasową“ zwinięto, a pozostawiono tylko jednę, „stałą“ i to ze zmniejszonym etatem. Natomiast w roku 1863 nietylko w Warszawie wznowiono drugą komisyę pod nazwą „czasowej,“ ale po wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych Królestwa Polskiego utworzono po dwie komisye: śledczą i wojenno-sądową, do których należało śledzenie organizacyj powstańczych i spraw powstańców, wziętych z bronią w ręku do niewoli. Dwie komisye egzystowały obok siebie i w Warszawie do dnia 1 stycznia 1865 roku, poczem „stałą komisyę“ zwinięto, a pozostawiono tylko „czasową“ — najpierw przy namiestniku, a później przy jenerał-gubernatorze warszawskim i głównodowodzącym wojskami — aż do 30 czerwca 1876 r. Etat tej ostatniej, wskutek zwinięcia komisyi „stałej“, powiększono do 8 osób, nie licząc w to różnych sekretarzy i kancelistów, a najwyższem postanowieniem carskiem z dnia 8 marca 1871 r. rozciągnięto na jej członków wszystkie te prerogatywy, jakie przyznano urzędnikom pochodzenia rosyjskiego, przybywającym do Królestwa po r. 1864.

Od dnia utworzenia komisyi śledczej w roku 1833 aż do jej zwinięcia w dniu 30 czerwca 1876 roku rozpatrywano w niej — według *Warsz. Dniewnika* — 3,947 spraw, na podstawie których więziono 12,251 osób. W tejże komisyi rozpatrywano także sprawy tych z pośród emigrantów, którzy wrócili do kraju, wskutek ukazu carskiego z d. 30 czerwca 1871 r.

W ciągu tego czasu (od r. 1833—1876) utworzyło się przy komisyi, a względnie komisyach śledczych ogromne archiwum, zaopatrzone indeksem osób, biorących bezpośredni lub chociażby tylko pośredni udział w spiskach, organizacyi lub wypadkach politycznych, zaszłych temi czasy w Królestwie. Z tego źródła czerpali już wszyscy prawie Rosyanie, którzy pisali o spiskach lub o powstaniach polskich. Do domu pozwolił namiestnik hr. Berg, brać akta śledcze tylko jednemu autorowi, N. W. Bergowi. Inni autorowie (Podwysockij i Ustimowicz) korzystali z materyału archiwalnego w X. pawilonie cytadeli warszawskiej. Dla tajnego radcy Pawliszczewa robiono wyciągi, ale niezupełnie dokładne, aby nie dawać pewnym sprawom zbytecznego rozgłosu.

W czasie jak najbliższym — według tegożsamego źródła — ma wyjść w osobnem wydaniu, szczegółowa monografia komisyj śledczych dla spraw politycznych w obrębie Królestwa Polskiego.

W jednem z czasopism prowincyonalnych, *Samarskaja Gazeta*, wydrukowano opowiadanie „byłej nauczycielki“ o jej bytności w Jasnej Polanie i rozmowie, jaką wówczas prowadziła z hr. L. Tołstojem o różnych kwestyach chwili bieżącej. Między innemi hr. L. Tołstoj wyraził się o zawodzie nauczycielskim w sposób następujący: „Działalność nauczycielska może być wielce doniosłą, lecz w takim tylko razie, jeżeli w niej się wyraża swobodne dążenie duszy naszej, niekrępowane wcale okowami różnych programów i przepisów. Każdy rodzaj działalności powinien być służeniem prawdzie; i jeżeliś pani przyszła do tego przekonania, iż twem powołaniem jest zawód nauczycielski, to i pracuj na tem polu, lecz pracuj w ten sposób, aby praca twa była istotną służbą ogółowi. Czyż praca ta może przynieść pożądany rezultat, jeżeli z góry skrępują cię całkowicie różnemi formalnościami? Niezbędnemi są dla skuteczności pracy takie warunki, aby twe poglądy pedagogiczne znalazły w działalności nauczycielskiej swój całkowity wyraz“. Wobec swej interlokutorki wyraził się natomiast hr. L. Tołstoj bardzo niepochlebnie o związkach małżeńskich. „Żenić się — rzekł znakomity autor rosyjski — to znaczy zrobić zamach na swą swobodę moralną. To coś podobnego, jakby dwóch ludzi przywiązało sobie wzajemnie nogę do nogi i poszli wędrować po Bożym świecie w stanie podobnym“.

Reformy Leona XIII.

Z Rzymu piszą do *Kur. Poznańskiego:*

Zdaje się, że po Wielkanocy ukaże się encyklika papieska do kościołów wschodnio-katolickich (jako dopełnienie ogłoszonego niedawno listu papieskiego), a zaraz potem sporządzone będzie urzędowe jej tłómaczenie na języki: arabski ormiański, chaldejski, koptyjski, perski, turecko-georgiański, aby mogła być wszędzie rozpowszechnioną. Tymczasem oczekiwany jest tutaj patryarcha omiański, mrsgr. Azaryan, reprezentujący wobec Porty katolików wschodnich w Konstantynopolu. Nowe seminaryum greckie, zakładające się w Konstantynopolu, oddane zostanie OO. Bazylianom z Grotta Ferrata, pod Rzymem, którzy z rozkazu Leona XIII powrócili do liturgii greckiej. Należy bowiem wiedzieć, iż Grecy katolicy, zamieszkali w Grecyi i dość licznie na wyspach greckich, oraz w Sycylii, mają swój odrębny nieco obrządek, o własnym języku, jak znowu Bułgarzy i katolicy z Macedonii mają pewne odcienia i własnym językiem się posługują, także i Rumunowie katolicy, Rusini węgierscy i t. d. Klasztor Bazylianów w Grotta Ferrata sięga odległych wieków i przechowują się w nim zajmujące dokumenta i listy po bizantyjskim kardynale Bessaryonie, z XV stulecia, tym samym, co w widokach połączenia kościołów wyswatał ostatnią Paleolożankę z Iwanem III w. ks. moskiewskim. Nowy instytut grecki w Konstantynopolu urządzony zostanie w dawnym domu OO. Jezuitów, u św. Pulcheryi, na przedmieściu Galata.

W dalszym ciągu t. j. w wykonaniu ogłoszonej już konstytucyi apostolskiej „Ecclesiarum orientalium“, komisya kardynałów, zajmująca się wprowadzeniem jej w życie, zabiera się do reorganizacyi kolegium greckiego. Kolegium to zostało założone przez Papieża Grzegorza XIII, w r. 1577, w gmachu sąsiadującym z kościołem św. Atanazego, na via Babuino. Seminarzystów tego kolegium poznaje się na ulicy po ciemnoniebieskich sutannach i amarantowych pasach. Kościół stanął w r. 1580. Papież Sykstus V, Klemens VIII, Klemens XI, Klemens XII i Benedykt XIII wyposażali instytut, który poczytywali za łącznik między Wschodem a Zachodem.

Tutaj to odbyło nauki kilka znanych w dziejach Kościoła osobistości i metropolita Józef Weliamin Rucki, kilku Włochów, znanych z uczoności, bibliotekarzy Watykanu. Kolegium, wbrew pierwotnym statutom, zapewnie z braku wychowańców, przyjmowało oddawna także seminarzystów wschodnio-katolickich, albo rumuńskich katolickich (lubo tych ostatnich liczba jest szczupłą) i tu się odbywały msze w różnych obrządkach i językach. Kolegium zależne jest od propagandy; obecnie rektorem jego jest O. Laurenty Lugari, Rzymianin, Jezuita, nad dwudziestu kilku alumnami. Życzeniem Ojca św. jest, aby instytut na via Babuino poświęcony został wyłącznie wychowaniu uczniów wyznania greckiego (katolickiego) tak, aby każdy kościół oryentalny, posiadający katolików, miał własne seminaryum. Młodzi klerycy, znajdujący się obecnie w kolegium greckiem, będą z tego powodu przeniesieni do Lwowa, gdzie jest wielkie seminaryum. Zamiarem Ojca św. jest także założenie w Carogrodzie uniwersytetu greckiego, gdzieby język i religia grecka wykładane były. Przy uniwersytecie stanąłby kościół.

W łączności z tem, cośmy powiedzieli, jest dar sumy 500.000 franków, uczyniony przez lyońskie Stowarzyszenie propagowania wiary, jako subwencyi dla dzieła kościołów wschodnich. Prócz tego kardynał Langénieux, stosując się do życzenia Leona XIII, założy w Paryżu wielki przegląd (revue) p. t. *Wschód* (L'orient), w którym będą obszernie rozbierane interesy religijne i cywilne ludów wschodnich, naturalnie w celu zlania się obu kościołów.

Sprawy miejskie.

Na porządku dziennym posiedzenia Rady miasta, zwołanego na środę o godz. 5-tej wieczorem, jest sprawozdanie komisyi wodociągowej, z którego przytaczamy główniejsze szczegóły:

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 30 czerwca 1893 r. przystąpiła nowo ukonstytuowana komisya wodociągowa do pracy, wybierając na posiedzeniu z dnia 6 lutego 1894 r. przedewszystkiem podkomisyę, złożoną z pp.: prof. Dra Bujwida, nadinżyniera Chrząszczewskiego, prof. Dra Domańskiego, nadinżyniera Ingardena i dyrektora Rottera, któremu zarazem jednomyślnie powierzono obowiązki referenta.

Podkomisya ta zaprosiła do swojego składu jako rzeczoznawcę prof. Dra Stanisława Zaręcznego. Na posiedzeniu zaś dnia 14 kwietnia 1894 r. przyjęła ofertę firmy Rumpel & Niklas na wykonać się mające roboty.

Po tych przygotowaniach rozpoczęto prace w miesiącu maju 1894 r. Firma Rumpel & Niklas dostarczyła do prac tych swego wiertacza. Roboty te rozpoczęto w dolinie Białuchy, jako nadającej się ewentualnie — górującem swem wobec Krakowa położeniem — do urządzenia wodociągu grawitacyjnego. Nadzieje jednak z miejscowością wielokrotnie się łączące, nie ziściły się. Ze sporządzonych w trzech punktach tej doliny t. j. w Witkowicach, Pękowicach i Zielonkach, szybów (głębokość tychże do iłu wynosiła kolejno 7·60, 5·70 i 5·0 metrów) okazało się naprzód, że woda wszędzie, aczkolwiek nie bezwzględnie zła, do celów wodociągowych atoli już dla wielkiej swej twardości mniej się nadaje. Co jednak jeszcze ważniejsza, wody tej z powodu płytkości studzien, a więc małej grubości warstw wodonośnych tak było mało, że o poważnem liczeniu się z tym terenem do celów wodociągowych nie mogło już być mowy.

Po niepomyślnym tym wyniku, rozpoczęto roboty dalsze w dolinie Sanki. W Śmierdzącej wykonano z razu dwa otwory, w których obu wody była wielka obfitość, lecz zupełnie do wodociągu nie przydatnej, gdyż zawierała siarkowodór. Inaczej już przedstawia się rzecz w dolinie Wisły. Z wywierconych tam 5 otworów cztery dały wyniki dobre, jeden zły. Ze studzien o wodzie dobrej, do wodociągów zupełnie przydatnej, leży jedna na terenie Śmierdzącej, dwie w Bielanach, jedna w Przegorzałach; głębokości tychże wynoszą 9—11 metrów. Studnia o wodzie złej (zawiera siarkowodór), znajduje się w Przegorzałach.

Wynik zatem prac w dolinie Wisły nazwać można stanowczo pomyślnym co do jakości wody nawierconej, która na podstawie dokonanych rozbiorów chemicznych przez prof. Dra Bujwida i chemika p. Albertiego, posiada wszelkie warunki dobrej wody wodociągowej. Znalazła tedy podkomisya wodociągowa jeden teren wodonośny o wodzie dobrej, który rozmiarami studzien swoich (9—11 metrów) i grubością żwirowych warstw wodonośnych rokuje zarazem i co do ilości wody wypadek pomyślny.

Nie mogła jednak i nie chciała podkomisya na rezultacie tym poprzestać. Udano się tedy na teren Budzyński, gdzie istnieje źródło względnie obfite, gdyż dające przeszło 20 litr. wody na sekundę, a płynące, o ile okoliczni mieszkańcy pamiętają, stale, bez względu na porę roku lub na obfitość opadów. Pierwsza wywiercona tam studnia o głębokości 15.50 m. dała wodę, która po zbadaniu chemicznem okazała się doskonałą. Tak ta okoliczność, jakoteż spostrzeżenie, że pod 6-metrową warstwą piasku znajduje się przeszło 9 metrowa warstwa żwirowiska karpackiego wodonośnego, a więc razem warunki, wskazujące na możliwość wielkiej obfitości wody, nakrytej grubym znakomitym filtrem naturalnym, były dostatecznym powodem do dalszych na tym terenie poszukiwań. Wiercono przeto studnie dalsze i wywiercono w Budzyniu i sąsiednim Cholerzynie razem otworów 10. Ze studzien tych oprócz nadmienionej właśnieco studni pierwszej o wodzie dobrej, takąż wodę znaleziono jeszcze w studniach czterech, których głębokości wynoszą od 14·80—19·10 metrów. Warstwy ich wodonośne posiadają grubość od 5·50 do 9·10 metrów, podczas gdy chroniący te warstwy filter piaskowy ma 8·90—10 metrów grubości.

Wspomniano już wyżej, że z 10 studzien wywierconych na terenie Budzyńsko-Cholerzyńskim pięć miało wodę dobrą. W pozostałych pięciu studniach wynik pracy był ujemny. Skonstatowano jednak rzecz ciekawą, a mianowicie, że studnie z wodą dobrą leżą geograficznie wyżej ku północy, podczas gdy studnie z wodą złą na południe i zbliżają się ku dolinie Sanki. Zdołano przeto dość już ściśle oznaczyć linię, rozgraniczającą teren z wodą dobrą od terenu z wodą złą i wynikający z tego fakt, iż teren Budzyńsko-Cholerzyński prowadzi dwa prądy wody gruntowej. Jeden z nich, z wodą dobrą, płynie z północno-północnego wschodu, drugi, z wodą złą, ze zachodu. Ponieważ jednak prąd z wodą dobrą płynie z wyższego poziomu ku niższemu, podczas gdy woda zła zajmuje miejsca niższe i tam dopiero, mieszając się z wodą dobrą, która ją ku Sance i Wiśle wypiera, tworzy owe, już poprzód w dolinie Sanki skonstatowane wody złe, toż w tem właśnie w razie należytego umieszczenia miejsca ujęcia wody dobrej, niezawodna rękojmia, że niżej położone wody złe z przyczyn fizycznych przedostać się do położonych wyżej wód dobrych nie będą mogły, a więc szkodliwie na nie nie oddziałają.

Obok bardzo ciekawego a właśnie scharakteryzowanego faktu dostarczyły roboty około badań jakościowych z jednej strony pewnych wniosków dodatnich, odnoszących się do ilości tej wody, z drugiej nasunęły pewne wątpliwości innego rodzaju.

Co do pierwszej okoliczności, t. j. co do przypuszczalnej ilości wody, i to nietylko w terenie budzyńsko cholerzyńskim, lecz także w Bielanach (szczegółowo rzecz na podstawie danych technicznych przedstawi nadinżynier Ingarden), oświadcza referent ogólnie, że są wszelkie podstawy do przypuszczeń, iż ilość wód tych jest bardzo obfita i że prawdopodobnie każdy z obu terenów dla należytego zaopatrzenia Krakowa wystarczy.

Nasuwające się natomiast wątpliwości na tem polegają, że obfity ów prawdopodobnie przepływ wód gruntowych pochodzi, jak dotąd nie wiadomo zkąd. Ponieważ jednak poznanie rozciągłości tego terenu wododajnego nietylko, że wyjaśni sprawę stopnia pewności tych wód, lecz zarazem dostarczy wskazówek co do potrzebnego ewentualnie terenu ochronnego, lub rozmiaru terenu zalesić się mającego, toż należy wątpliwości te rozjaśnić koniecznie.

Co do rzeczy samej nie będzie to trudne. Ludzie bowiem zawodowi z po za Rady i nadal równie jak dotąd życzliwie dla dobra ogółu wspierać swą pracą miasto będą. — Dla dokonania atoli każdej pracy tego rodzaju obok zawodowej wiedzy i obywatelskiej chęci, potrzeba odpowiednich środków materyalnych, zależących od Rady miasta. Otóż w tym właśnie względzie komisya wodociągowa, uznając dotychczasowe wyniki prac podkomisyi i należycie oceniając ich doniosłość dla dalszego toku sprawy wodociągu, na posiedzeniu z dnia 23 marca 1895 roku jednomyślnie uchwaliła następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi wodociągowej o wyniku prac w kierunku badania wód wgłębnych w okolicy Krakowa.

2) Rada miasta przyzwala kredyt w kwocie 12.000 złr. dla dokonania badań ilościowych i uzupełnienie jakościowych w terenie wodonośnym bielańskim i zagłębiu Budzyńsko Cholerzyńskim.

KRONIKA.

Kraków 8 kwietnia.

— **W katedrze na Wawelu** uroczystości wielkiego tygodnia rozpoczynają się we środę dnia 10 b. m. odśpiewaniem Trenów Jeremiasza. Wczoraj, jako w palmową niedzielę, Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski Puzyna dopełnił poświęcenia palm; celebrować też będzie w wielki czwartek i dopełni umywania nóg ubogim starcom, w wielką sobotę zaś odprawi uroczystą rezurekcyę.

— **JE. Dr Biliński**, prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, dokonywał wczoraj rano inspekcyi na dworcu kolejowym krakowskim, poczem udzielał audyencyj w hotelu Saskim. Wieczorem, pożegnany na dworcu przez radcę rządowego p. dyrektora Kolosvarego, odjechał p. prezydent do Ołomuńca, gdzie weźmie udział w otwarciu nowokreowanej dyrekcyi ruchu kolei państwowych, odbyć się mającem w dniu dzisiejszym.

— **Z Uniwersytetu.** P. Feliks Rosner, rodem z Krakowa, syn dziekana wydziału lekarskiego prof. Dra Antoniego Rosnera, otrzymał w dniu dzisiejszym stopień doktora praw.

— **Teatr amatorski.** W pierwszej połowie maja b. r. odegrają amatorowie na scenie naszej *Króla Edypa* Sofoklesa na dochód Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. Że przedstawienie to odpowie zupełnie swojemu celowi, trzymając się wiernie kierunku tragedyi greckiej, to zapewnia nam kierownictwo, które spoczywa w rękach tak głębokiego znawcy świata klasycznego, jak prof. Dr Kazimierz Morawski i tak wytrawnego artysty i pedagoga sceny, jak p. Józef Kotarbiński.

— **Klub cyklistów.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 wybrało wczoraj swoim prezesem na r. 1895 Władysława hr. Mycielskiego, wiceprezesem Dra Jana Jastrzębskiego, kapitanem jazdy p. Zdzisława Ritterschilda, skarbnikiem p. Włodzimierza Ritterschilda, gospodarzem p. Antoniego Tucha, sekretarzem p. Zygmunta Korzeniowskiego; w skład wydziału pp.: Jana Fenza, Dra Romana Ławrowskiego, Rudolfa Peterseima i Eugeniusza Różanowskiego. Członkami honorowymi wybrano ustępującego po 3-letniem urzędowaniu prezesa Gustawa Traczewskiego, pp. Czesława Kieszkowskiego i Kazimierza Hemerlinga, redaktora *Koła* we Lwowie. Rozwój Stowarzyszenia przedstawił ustępujący prezes Traczewski, hr. Mycielski zaś zdał sprawę z zabiegów, które są w toku około zbudowania areny i z rokowań z władzami co do regulaminu jazdy w obrębie miasta Krakowa.

— **Z cechu rzeźników.** Na sobotniem walnem zebraniu tutejszego cechu rzeźników i masarzy, na wniosek starszego p. Stan. Armółowicza, poparty przez podstarszego p. Józefa Zasadzkiego, uchwalono w dowód wdzięczności cechu za doznawaną opiekę i poparcie, umieścić portret JE. p. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego w sali posiedzeń cechu. Uchwałą powziętą została jednomyślnie wśród objawów zadowolenia bardzo licznie zebranych członków.

— **Przy zbliżających się** Świętach Wielkanocnych polecamy miłosiernym osobom usilnie znane dobrze z humanitarnego działania przytulisko Brata Alberta przy ulicy Krakowskiej, L. 47, które, mając do wyżywienia mnóstwo garnących się tamże ubogich z powodu bardzo szczupłych funduszów, nie może wszystkim potrzebom zaradzić. Zakład Brata Alberta przyjmie z wdzięcznością wszelkie ofiarowane dary tak w naturze, jak w gotówce, niemniej użytą lub zniszczoną odzież i bieliznę, którą po przerobieniu lub naprawieniu okrywa swoich biednych, zatrudnionych w przytulisku przeważnie stolarszczyzną.

— **Pobór do wojska w Krakowie** rozpoczął się dzisiaj. Namiestnictwo telegraficznie odwołało wyznaczone pierwotnie na pobór dnie Wielkiego czwartku i piątku, a poleciło zamiast tych dwóch dni dodatkowo przeprowadzać pobór w dniach 20 i 22 b. m.

— **Samobójstwo.** Onegdaj donieśliśmy, iż wydobyto z Wisły zwłoki młodej dziewczyny, która w fale rzeki skoczyła z zamiarem samobójczym. Tożsamość osoby została już stwierdzoną; denatka nazywa się Marya Gruszczyńska, liczyła lat 19, była szwaczką w Krakowie. Jest ona sierotą.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Ludwika Walloniego, Michała Łuckiego, Stanisława Wiencka, Stanisława Dihma, Feliksa Franica, Dra Stanisława Zgorzalewicza i Kazimierza Rybakiewicza.

— **Promocya.** Pp. Adam Krahl, rodem ze Lwowa, Celestyn Podlewski, rodem z Kawska, Leonard Stahl, rodem z Podgórza, otrzymali w uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

— **O stanie wód w kraju** donoszą:

Z Tarnowa. Wody Wisły i Dunajca w dniu 4 bm. znowu się obniżyły, a mianowicie na Wiśle około 30 ctm., a na Dunajcu 5 ctm. Również i Wisłoka się obniżyła do stanu 167 ctm. w dniu 4 b. m., a więc o 5 ctm. od dnia 2 b. m.

Z Nowego Targu. Rzeki tego powiatu, obecnie zasilane tylko dopływami z potoków górskich niżej położonymi, nie mają obecnie wód przybytnich, tajanie bowiem śniegów w Tatrach następuje zaledwie z końcem kwietnia, a przeważnie dopiero w ciągu miesiąca maja.

Ze Stryja. Ruszanie lodów na rzekach powiatu stryjskiego nastąpiło od 25—28 z. m., a to na Świcy przy stanie wody 74 ctm., na Stryju 70 ctm. ponad stan najniższy.

Wskutek tajania śniegów, spowodowanego nagłem podniesieniem się temperatury, nastąpiło w dniu 30 z. m. podwyższenie się wody na Świcy do 134 ctm., na Stryju zaś 130 ctm., który to stan utrzymał się do dnia 1 b. m.

W gminie Chodowice, nad rzeką Stryjem, nurt rzeki przerzucił się pod wieś i grozi zabraniem kilkunastu chałup wraz z cerkwią. Również obawiać się można większych szkód w gminach Żulinie i Kawczykącie. Środki ostrożności zarządzono.

Z Rudek. Oprócz Dniestru i jego dopływów w obrębie tego powiatu, wezbrały także wody rzeki Wereszycy i to w tak wysokim stopniu, iż nietylko zalały osuszone grunta w gminach: Porzecza, Burczu, Czułowicach, Katarynicach, Jakimczycach i Komarnie, lecz prócz tego rozerwały na kilku miejscach wał, stanowiący drogę komunikacyjną między Burczem a Porzeczem, a nadto uszkodziły bardzo most, na tej grobli istniejący. Skutkiem tego komunikacya między temi gminami przerwana. Celem zapobieżenia dalszym uszkodzeniom zarządzono właściwe kroki.

Ze Stanisławowa. Stan wody na Dniestrze w dniu 4 b. m. mało co się zmienił. Komunikacyę do mostów w Zaleścach i Żurawnie już przywrócono.

— **Testament.** *Figaro* pisze: Ks. Władysław Czartoryski zostawił między innemi w Anglii majątek, oszacowany na 91.189 funtów szterl. Książę podzielił swój alodyalny majątek między dwóch synów: Adama i Witolda; pierwszy otrzymuje majątek dziedziczny w stosunku jednej trzeciej, drugi w stosunku dwóch trzecich. Książę zapisał 10.000 franków Towarzystwu pań polskich w Paryżu, 20.000 fr. Tow. św. Kazimierza. Książę poleca synom, aby zachowali i powiększali skarby sztuki, które zostały przez przodków nagromadzone; do nich należą dyamenty i kosztowności, złożone w banku Coutts w Londynie; oprócz tego książę poleca synom, aby dali sumę 30.000 fr. na stypendyum dla Polaka artysty-malarza, rzeźbiarza i architekty.

— **Ślub.** W dniu 27 b. m. odbędą się w Rzymie zaślubiny księżniczki Doroty Radziwiłłówny, córki ks. Macieja i małżonki jego, Jadwigi z hr. Krasińskich, z hr. Oppersdorfem.

— **Podpułkownik Markgrafskij**, występujący w roli świadka w znanym procesie Hendigera, wygłosił w rosyjskiem „Towarzystwie miłośników sztuki scenicznej“ w Warszawie obszerny odczyt o współczesnem politycznem położeniu Galicyi. Prelegent ubolewał nad tem, iż Rosya mało się interesuje Galicyą, chociaż powinna ona interesować się tym krajem ze względu na położenie Rusinów i na znaczenie i wpływ, jaki Galicya wywiera na Polaków w granicach państwa rosyjskiego.

— **X. biskup Symon**, rektor akademii duchownej w Petersburgu ogłosił w *Now. Wremia* list, w którym czytamy: „Redakcya pisma *Duszepoleznoje Cztienje* w marcowym zeszycie „ze względu na nowe pretensye Papieża,“ uznała za stosowne „w dni Wielkiego postu i pokuty zwrócić uwagę synów Kościoła prawosławnego na papiezką taksę grzechów, według ostatniego jej wydania w Paryżu przez Julien de Saint-Acheul. Z tego niespodziewanego odkrycia zaraz skorzystały, według swego zwyczaju, *Mosk. Wied.* i *Świet* i nietylko doniosły o tem, jako o fakcie interesującym i ważnym, ale nadto uważały za potrzebne zwrócić na nie uwagę „rosyjskich stronników papizmu,“ jako jeden z najbardziej bijących w oczy objawów, upatrywanego przez tych ostatnich w Kościele rzymskim rzekomego „porządku.“ Dalej w liście znajdujemy treściwe objaśnienia, iż książka, o której piszą rosyjskie pisma, wydana została jeszcze na początku wieku bieżącego, jako pamflet przeciwko kierunkowi wychowania młodzieży w kolegium jezuickiem w Saint-Acheul. Tam bowiem wychowywano młodzież w duchu, przeciwnym ideom rewolucyi fran-

czakiej, czyli w kierunku tak niepopularnym w owe czasy, że Saint-Acheul stało się jakby synonimem ciemnoty i nieuctwa. Wówczas to właśnie ukazał się ów pamflet, niby to napisany przez jednego z uczniów kolegium. Tytuł dzieła brzmi: *Julien de Saint-Acheul: Taxes des parties casuelles de la boutique du Pape, rédigées par Jean XXII et publiées par Léon X.* List kończy się następującemi słowami: „Pamflet, rozumie się, został natychmiast potępiony w Rzymie i na skutek postanowienia kongregacyi w dniu 27 listopada 1820 roku został wciągnięty do indeksu (*Index librorum prohibitorum*). Autor książki wiedział dobrze, iż drukuje niedorzeczność i oszczerstwo, ponieważ nauka Kościoła rzymsko-katolickiego o Sakramencie pokuty i o warunkach, koniecznych do otrzymania rozgrzeszenia, jest znana wszystkim i mieści się w każdym katechizmie. Znał on jednak głośną sentencyę, przypisywaną ojcu filozofii XVIII wieku: *Calomniez, il en restera toujours quelque chose.* I oto z jego pamfletu istotnie coś zostało. Po upływie lat 75 przedrukowują go w Rosyi.

— **Fałszywa wiadomość.** Z Mentony telegrafują nam: Wiadomość o rozmiarach pożaru, jaki wybuchł w Mentonie, zawiera nieprawdziwe szczegóły. Pożar zniszczył tylko skład drzewa i jeden dom prywatny, a nie dotknął wcale żadnego hotelu. Straty są tylko materyalne.

— **Pożar samobójczy.** Szczególny wypadek zdarzył się w tych dniach w Berlinie. Około godz. 2 w nocy, w Thiergartenie, od strony ulicy „In den Zelten," rozległ się wystrzał, który wśród ciszy nocnej wyraźnie słyszeli policyanci, strzegący w pobliżu. Udali się też w kilku do ogrodu i w jednej z alei zwrócił ich uwagę widniejący już zdala słup ognia. Na jednej z ławek siedział tam nieruchomo jakiś mężczyzna, którego ubranie paliło się płomieniem. Policyanci usiłowali przedewszystkiem ugasić płomienie; okazało się to jednak daremnem, całe ubranie bowiem, od szyi aż do obuwia, było już spopielone. Samobójca, nie dający znaku życia, strzelił sobie w piersi z rewolweru dużego kalibru, musiał zaś lufę tak zbliżyć, iż przy wystrzale zajęło się ubranie. Straszne pogorzelca zwłoki odwieziono do szpitala.

— **Nekrologia.** Dnia 1 b. m. pochowano w Mielcu śp. Ludgardę Duninową, b. właścicielkę dóbr ziemskich, córkę Wincentego Odrowąż [illegible], oficera wojsk polskich z r. 1809, i Maryi ze Skrzynna Dunin. Nad mogiłą wśród licznie zgromadzonej rodziny i znajomych przemówił X. proboszcz Michalik, rzewnemi słowami żegnał najlepszą obywatelkę, oraz najzacniejszą matkę.

— **Franciszek Prokopowicz,** majster stolarski, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 8 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu L. 37 przy ul. Łobzowskiej nastąpi we środę dnia 10 b. m. o godz. 3 po południu wprost na cmentarz. Nabożeństwo odprawione będzie w kościele OO. Reformatów we środę dnia 17 b. m. o godz. 10 rano.

— Ś. p. **Zygmunt Fudakowski** zmarły w Kijowie dnia 13-go marca b. r., był postacią bardzo wybitną i z wielu względów zasługuje zarówno na polu przemysłowem jak i naukowo-literackiem. — Urodzony d. 27 września 1830 r. w Świętyńcach (powiat machnowiecki, gub. kijowskiej) w majątku ojca swego, Ignacego, ś. p. Zygmunt był bratem zmarłego w r. 1878 profesora chemii fizyologicznej w Szkole Głównej, Hermana, oraz Kazimierza znanego cukrownika. Szkoły kończył w [illegible] i Niemirowie, a w r. 1848 wstąpił na wydział matematyczny liceum odeskiego. W r. 1851 wyjechał do Paryża, gdzie [illegible] egzaminu do Szkoły centralnej, bawił do r. 1854. W r. 1856 wyjechał do Saksonii i ukończywszy Szkołę górniczą w Fryburgu, w parę lat później powrócił do kraju. Tu wraz z p. Konstantym Górskim i innymi brał udział w redakcyi wychodzącej naówczas w Warszawie „Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych", a następnie specyalnie poświęcił się cukrownictwu, kierował kilkoma znaczniejszemi przedsiębiorstwami, położył wielkie zasługi około rozwoju hodowli nasion buraczanych. Hodowla ta stała się odtąd jego specyalnością i wydał w tym przedmiocie bardzo cenioną broszurę. Wogóle o cukrownictwie pisał dużo w miesięcznikach i czasopismach, a przed paru laty i *Słowo* drukowało kilka artykułów oraz obszerniejszych prac Zygmunta Fudakowskiego z tego zakresu, cieszących się ogólnem uznaniem.

Bardzo wykształcony i to nietylko technicznie, ale i ogólnie, podczas pobytu w Paryżu bystrością umysłu i zdolnościami swemi zwrócił na siebie uwagę Adama Mickiewicza, który go jako młodego chłopca bardzo odznaczał i cenił. Gorącego serca, katolik pełen wiary i przekonania, ś. p. Zygmunt nie zasklepiał się w swej specyalności, ale przysyłał dużo [illegible]. Gorący [illegible] Lepléyowskiego stowarzyszenia *Réforme sociale* w czasopiśmie paryskiem, noszącem ten tytuł, pomieszczał dużo artykułów z zakresu nauk społecznych i innych. Ś. p. Zygmunt był ożeniony z Kazimierą Łempicką, córką Ludwika, kasztelana senatora Królestwa Polskiego i jego drugiej żony Zofii z Duninów-Wąsowiczów. Pozostawia on po sobie pamięć czystą i zacną, pamięć żywota pełnego pożytecznej pracy i istotnych zasług na rozlicznych polach szerokiej działalności społecznej. Przywiezione z Kijowa zwłoki złożone zostały po nabożeństwie żałobnem w kościele [illegible].

— **Składki centowe.** Dnia 30 marca 1895 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej 26-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. Katedry i Zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały osoby następujące, panie: Aleksandrowiczowa, redaktorowa Browiczowa, prof. Brzezińska, p. Cielecka, prof. Cyfrowiczowa, panna Czerkawska, [illegible], prof. Pawlikowska, Rychłowska, panna Szujska, Drowa Szewczykowa, panna Nowicka Stefania, [illegible], panna Teisseyre Marya, Wróblewska, Wańkowicz; panowie X. [illegible], prof. Jordan, Matusiński Jacek, X. [illegible] kl. II gimn. św. Anny, prof. Piekosiński, prof. Smolka, [illegible], Truskolaski, prof. B. Ulanowski, rektor Zoll, — Apteki, cukiernie, handle, [illegible] Ajencya dziennikarska [illegible] Antoniny Salo[illegible]kowski), An[illegible] Br. Bilewscy, [illegible] (urzędnicy kolei państw.), [illegible]deńska, Gebethner, [illegible], Gralewski, [illegible], L. Hochstim, Ihnatowicz, Kasa oszczędności (panowie: Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski, Walter), Ko[illegible]wska, Kno[illegible] w Czarnej wsi, Krzyżanowski, Malik, Nowiński, Okoń, Oraczewski, Przyjemski, Redakcya *Głosu Narodu*, Rudawski urząd podatkowy, Redyk, Rehman, Satalecki, Sidlecki, Schulz Andrzej, Schulz Antoni, Spółka wydawnicza, Schmid, Szarski kantor wymiany, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej wręczono i nadesłano: panna Stanisława Teisseyre z Tarnopola z puszek 32 złr. 65½ ct, Ant. Bahr kandydat notaryal. z puszek z Radymna i Wysocka 12 złr. 20 ct., z pensyonatu p. Hołubowicza 11-letni A. W. z loteryi fantowej 44 złr. Teofila Szumlańska ze Lwowa z puszki Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców 1 złr. 54 ct., od jednej uczennicy 60 ct. i od Elli M. 6 złr. 45 ct., p. Julian Klaczko 100 złr., p. Miszkowa Zofia z Wieliczki: z drobnych wkładek 7 złr. 70 ct., z Salomejki w kasynie 1 złr. 30 ct., od Dra Steinera na zebraniu męskiem 5 złr. 30 ct. i z Kółka rolniczego 1 złr. 70 ct., p. Helena Krzyżanowska z Chrzanowa z p. 2 złr. 80 ct. p. Ignacy Bieńkowski radca skarbowy w Chrzanowie 31 złr. 22 ct. z puszek: własnej, p. Pomiankowskiego, Kunzendorfa, Dutkiewicza, Kasyna, apteki 10 złr. 47 ct. i z 6 puszek p. Sołtykiewicza 20 złr. 75 ct. pani Emilia Walkowska z Krzeszowic z puszki panny Stefanii Gretschel i Towarzystwa zaliczkowego 7 złr., p. Piotr Dunin Wąsowicz magister farmacyi z Brzeżan 10 złr. 41 ct. z puszek: kasy pocztowej, apteki Nahlika, pani Wolfarthowej i cukierni Jaegera, J. Grosse 5 złr. 76 ct., p. Stanisława Finkówna z Komornik z puszki 5 złr., Klementyna z Homolacsów Grodzicka 24 złr. 58 ct. z puszek: własnej, dawnego resursu, Lucyny Wiśniewskiej, Witolda Wiśniewskiego, Dra Borzęckiego, Wandy Kirchmayer i p. Butertuch z Podgórza, p. J. Wentzl z puszek 5 złr. 65 ct. za pośrednictwem redakcyi *Głosu Narodu*, K. W. 10 złr., Dr Fr. Bardel 1 złr., panna Marya Jakubkówna 5 złr. 70 ct. z puszek: własnej, państwa Simonowiczów i p. Steczkowskiego, X. Głębocki proboszcz z Chrzanowa z puszki 3 złr. 1 ct., panna Zofia Kroebl z puszki 10 złr. 41 ct., za pośrednictwem Zofii Kroebl p. Karol Ulman inżynier kolei w Stryju z p. 3 złr. 28 ct., uczniowie szkoły w Czernichowie z p. 7 złr. 47 ct., X. Jelonek z Czernichowa z p. 2 złr. 5 ct,, p. Babirecka 2 złr. 52 ct. z puszek: własnej, Herteux i Kłosińskiego, Stokłosiński z Brodeł z p. 3 złr. 5 ct., p. Sewerynowa Kniaziołucka 3 złr. z p. p. Sawickiej i własnej, Marya Schmalz z Jaworzna 6 złr. 28 ct. z puszek: X. Pawlikowskiego, poczty Kamińskiej, apteki, Schatanka, Dendery, Dubiela, Schwetza, Winklerowej, Kenera, Sidełka, robotników kopalni Heleny i Rudolfa, ze Szczakowy: poczty, z cła, restauracyi Webera i 2 klasy, p. Zygmuntowa Rylska z puszek pana Antoniego Hawełki, Maurizio, J. Neuwertha i Syna, Trauczyńskiego, Fronczа, Rudnickiego i Bazaru krajowego złr. 12 ct. 91; w tej sumie mieści się złr. 6, złożone przez p. Lipkowskiego w puszce w handlu p. Rudnickiego; pani Kazimiera Łopuszańska złr. 6 z puszek: Otowskiego, droguerya przy ulicy Siennej, Kraińskiego cukiernia, Sataleckiego, Hochstima, drogueryi przy ulicy Karmelickiej, Łukaszewskiej, Dra Szymkiewicza, Szymkiewiczówny, Goerz, naczelnika stacyi Słotwina i własnej, panna Marya Estreicher złr. 31 ct. 10 z puszek: Dziewickiej, Kulczyńskich, prof. Rosnerowej, Rosnerówny, Rosnera Aleksandra, Bazesa, Friedleina — Glixelli, Hoffmanna, Jary i Jakubowskiego, Miłkowskiego, Mendelsburga, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego, oraz w powyższej kwocie mieszczą się nadesłane: Bartmańska Jadziusia z Tenczynka złr. 6 ct. 30 i Bartmański Teofil z Miękini złr. 4 ct. 50.

U pani wiceprezydentowej Pieniążkowej Karolowej odbyło się 20 marca 1895 r. szóste rozbicie. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby, panie: Brodecka, Czernowa, Federowiczowa Janowa, Kozłowska Mina, Pieniążkowa Czesławowa, Pieniążkowa Karolowa, Szukiewiczowna, Teichman Jadwiga, profesorowa Żuławska, Marya Żuławska, panowie: Baum, Doboszyński, Fedorowicz z Makowa, Grodeński, Jakubowski junior, Dr Mikucki, Potkański, Struszkiewicz i Wojciechowski; Sklepy i inne instytucye: Armółowicz, Bober, Dobrzyńska, Eile, Filia dla handlu i przemysłu, Fischer A—B, Gralewski sklep z winem, Heller apt. Hanak drog. Jadowski, Kosz, Koloros, Lewicki, Masłowski, Mika, Poczta główna, Rzewuski, Rosenberg, Repsz, Suski, Tomaszewski, Zwoliński, oraz nadesłano: P. S. wygrane na bilardzie złr. 3 ct. 50, p. Jadwiga Marsowa złr. 5 ct. 90 i F. Struszkiewiczowa z Żabna złr. 9 i otrzymana z tego rozbicia puszek kwota złr. 41, wręczoną została p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi złr. 560 która złożoną została do kasy Oszczęd. m. Krakowa na książeczkę Nr. 145673.

Całość dotąd zebranej składki wynosi złr. 16.735.

Następne rozbicie puszek nastąpi d. 23 kwietnia br. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej L. 15 między godziną 4 a 8 po południu — a u p. Pieniążkowej d. 20 kwietnia między godz. 5 a 8 przy ul. Grodzkiej L. 13.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 9 b. m.: *Kolejarze*, komedya współczesna w 4 aktach St. Łapińskiego i H. Michalskiego.

We środę 10 b. m.: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Najbliższa nowość: *Łotrzyca*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 7 kwietnia przeważnie pochmurno, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od +4·6 doszedł do +16·2 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 8 kwietnia stan jego był 735·1 mm., termometru +2·8 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 9 kwietnia: św. Maryi Kleofe, siostry N. P. Maryi.

Muzykalny wieczorek
Kółka śpiewackiego św. Jacka

odbył się wczoraj w refektarzu OO. Dominikanów. Kółko śpiewackie św. Jacka ma na celu śpiew kościelny, a członkami Kółka są wyłącznie rzemieślnicy, którzy po tygodniowej pracy schodzą się do klasztoru OO. Dominikanów, aby pod kierunkiem O. Sadoka Werbergera, poświęcić czas wolny nauce śpiewu choralnego. Już ta okoliczność jest aż nadto wymowną, aby potrzeba było pochwał i słów uznania, ale niechajże publiczność wie o tem, że praca taka wzniosła, odbywa się cicho a z wytrwałością i z rezultatami bardzo dodatnimi dla muzyki kościelnej — nie mówiąc już o stronie moralnej i o uszlachetniającym wpływie na grono członków tego Kółka.

Słusznie też podniósł w przemowie wczorajszej O. Werberger, że popis Kółka nie ma na celu zwykłej produkcyi, ale zachętę, aby społeczeństwo nasze zechciało więcej garnąć się do pracy nad podniesieniem muzyki kościelnej, aby pracę tę zorganizować i rozszerzyć.

Na wstępie produkcyi miał X. T. Bukowski, znany z muzykalnego wykształcenia i z zapału dla sztuki, odczyt o Palestrynie, krótki, ale pełen treści. W chwili kiedy technika kontrapunktyczna doszła do szczytu i stała się nie środkiem już, ale celem, igrając z trudnościami, traciła szybko ducha, a w opanowaniu trudności szukała chwały, zjawił się mistrz nad mistrzami, który nietylko natchnął ją nowym duchem, ale nowe stworzył środki, nowy zupełnie wskazał kierunek. — Dla świata, przyzwyczajonego do ustawicznego ruchu głosów, do gatunku polifonii nużącej, bo zdradzającej prosty i osłuchany szablon, polifonia Palestryny była czemś tak świeżem, porywającem, że zdobywała serca prostaczków i uczonych, otwierała świat nowy, odpowiadający powszechnym pragnieniom.

Po odczycie nastąpił szereg utworów choralnych Palestryny, Pergolesego i Witta. W kilku utworach towarzyszyła orkiestra miejska „Harmonia", złożona, jak wiadomo, również z rzemieślników.

Produkcya dała przedewszystkiem świadectwo szlachetnej i wytrwałej pracy — i oby przykład taki znalazł naśladowców, a przedewszystkiem, oby znalazł u nas szczere poparcie.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 28-go marca b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności, na którem przewodniczący prof. Maryan Sokołowski zawiadomił Komisyę, że otrzymał zapowiedź nowych wiadomości o arrasach Zygmunta Augusta, zwanych „Potopem", których jakaś część miała się odnaleść w okolicach Witebska, co wszakże budzi wielkie wątpliwości. Prof. Sokołowski zwrócił następnie uwagę, że b. dyrektor muzeum germańskiego w Norymberdze, p. Hans Bösch, publikował w „Mittheilungen des germanischen Nationalmuseums" nowy szereg nieznanych jeszcze wzorów złotnika poznańskiego Erazma Kamyna z roku 1552 z łacińskim bardzo charakterystycznym napisem. Oryginały tych wzorów nabyte zostały w ostatnich czasach przez muzeum norymberskie. Oprócz tego 30 sztuk podobnych wzorów, niepublikowanych, jak się zdaje — dotąd, z lat 1552 czy 1553 znajduje się w Collection Foule w Paryżu. Po pracach przewodniczącego i Dra Warschauera o tym przedmiocie materyał się tak znacznie rozszerzył, że prof. Sokołowski zapowiada nowe studyum o Erazmie Kamynie, którego interesująca osobistość dzięki zwłaszcza archiwalnym odkryciom Dra Warschauera występuje w całej pełni. Przewodniczący omawiał dalej publikacyę p. Juliusza Kothe t. j. „Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen". Jest to urzędowa inwentaryzacya zabytków Ks. Poznańskiego, obrachowana na cztery grube i bogato illustrowane tomy w wielkiem 8°. Pierwszy z nich obejmie wstęp poświęcony dziejom kultury w kraju, drugi miasto Poznań, trzeci rejencyę Poznańską, a czwarty i ostatni rejencyę Bydgoską. Zeszyt, który obecnie opuścił prasę, jest pierwszym tomu trzeciego, zajmuje się on zabytkami na prowincyi po za obrębem miasta Poznania i zawiera wiele nowych, dotąd nauce nieznanych wiadomości, że wspomniamy tu tylko kościół romański w Objezierzu koło Obornik. Wreszcie p. L. Lepszy zdał sprawę z dwu polskich publikacyi, mających związek z historyą sztuki w Polsce, jakie się w ostatnich czasach pojawiły t. j. praca p. Odrzywolskiego p. t. „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce" i p. Barabasza p. n. „Ornament płaski na pomnikach krakowskich".

Przegląd polski za miesiąc kwiecień zawiera na czele cenną a nieznaną dotąd pracę historyczną ś. p. X. Kalinki, znalezioną w pośmiertnych jego papierach p. t. „Królestwo Kongresowe i związki tajne". Ważna ta rozprawa wzbudzi niewątpliwie interes w szerokich kołach wykształconej publiczności. Dalej spotykamy tam pod tytułem „Z zapisków dyplomaty" streszczone wprawnem piórem osoby podpisującej się literą N. pamiętniki lorda Loftusa, który zbliska dotykał się wszystkich ważniejszych spraw polityki europejskiej około połowy naszego wieku. Po dalszym ciągu znakomitej rzeczy X. Stefana Pawlickiego o dziełach Renana, następuje doniosłe kwestye poruszający artykuł p. Edmunda Ginwiłł-Piotrowskiego „Środki ochrony rolnictwa od strat wskutek chorób i pomoru bydła," oraz Dra Feliksa Konecznego artykuł „Oświata i literatura" stanowiący dalszy ustęp w szeregu monografij z Wystawy lwowskiej. Dopełniają zeszytu: Obfita kronika literacka, sprawozdanie teatralne, przegląd polityczny, list z Poznania i krótkie wspomnienie pośmiertne hr. Stanisława Tarnowskiego o ś. p. Stanisławie Starowieyskim, wraz z przemówieniem pogrzebowem p. Augusta Gorayskiego.

Kwesta Wielkotygodniowa.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

W Wielki Piątek:

Od godziny 8 do 9 hr. Anna Platerowa, od 9 do 10 pani Kamilla Mikulska, od 10 do 11 pna Marya Ordęga, od 11 do 12 hr. Klementyna Szembekowa, od 12 do 1 pani Delegatowa Laskowska, od 1 do 2 hr. Anna Łubieńska, od 2 do 3 pani Zofia Wołodkowicz, od 3 do 4 pani Elżbieta Jaroszyńska, od 4 do 5 pani Marya Epstein, od 5 do 6 panna Zofia Lipkowska, od 6 do 7 pani Marya Górska.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8 do 9 panna Cecylia Jacyna, od 9 do 10 hr. Anna Platerowa, od 10 do 11 pani Michalina Laska, od 11 do 12 hr. Klementyna Szembekowa, od 12 do 1 pani Tekla Mańkowska, od 1 do 2 hr. Zofia Sołtykowa, od 2 do 3 pani Zakliczyna, od 3 do 4 pani Zofia Wołodkowicz, od 4 do 5 pani Marya Epstein, od 5 do 6 Marya hr. Bnińska.

W kościele OO. Kapucynów kwestować będą Panie:

w Wielki Piątek:

Od godziny 8 do 9 Honoryna hr. Dębicka, od 9 do 10 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 10 do 11 Konstantowa Popielowa z córką, od 11 do 12 Marya hr. Michałowska, od 12 do 1 Natalia hr. Tarnowska, od 1 do 2 M. Puszetowa, od 2 do 3 Zofia Skrzynecka, od 3 do 4 Zygmuntowa hr. Szembekowa, od 4 do 5 Zofia hr. Zamoyska, od 5 do 6 hr. Morsztinowa, od 6 do 7 Marya hr. Mieroszowska.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8 do 9 St. Rylska z wnuczką, od 9 do 10 Konstantowa Popielowa z córką, od 10 do 11 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 11 do 12 Zofia hr. Zamoyska, od 12 do 1 Natalia hr. Tarnowska, od 1 do 2 M. Puszetowa, od 2 do 3 Marya z Zamoyskich Popielowa, od 3 do 4 Zygmuntowa hr. Szembekowa, od 4 do 5 Karolina Ostrowska, od 5 do 6 Cecylia hr. Badeniowa, od 6 do 7 Marya hr. Mieroszowska. O godz. 7 Resurekcya.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu. Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. Baranowski i wezwał dyrektora, p. Romana Chmurskiego, do złożenia sprawozdania dyrekcyjnego za rok 1894. Sprawozdanie to wykazuje pomyślny stan instytucyi w roku ubiegłym. Czysty zysk wynosi kwotę 7,159 złr. 67 ct.; jest ona wyższą o 1,827 złr. 57 c. w porównaniu z zyskiem, osiągniętym w r. 1893. Liczba członków wynosi 861 z udziałami na kwotę 55,812 złr. 92 ct. Wkładki wynoszą 678,212 złr. 30 cent., wzrosły więc o 15,015 złr. 67 ct. Reeskont weksli doszedł do kwoty 407,113 złr., spłacono 316,531 złr. 45 ct., pozostało 90,581 złr. Eskont weksli wynosił 2.123,229 złr. 50 cent., wykupiono w ciągu roku 1.632,610 złr. 31 ct., pozostało 490,619 złr. 19 c. Obrót kasowy wynosił 5.640,624 zł. 81 ct., wzrósł przeto o 924,027 złr. Z porządku dziennego, imieniem komisyi kontrolującej, p. Kornecki przedłożył wnioski co do rozdziału czystego zysku i udzielenia dyrekcyi absolutoryum. Wnioski zgromadzenie uchwaliło. Następnie wybrało ponownie ustępującego dyrektora p. Zygmunta Wasilkowskiego i zastępcę dyrektora p. Ignacego Miarczyńskiego. Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp.: 1) Emilewicz Wincenty, 2) Chęciński Tomasz, 3) Kopaczyński Franciszek i 4) Satalecki Józef.

W Wadowicach będzie dnia 16 b. m. komisya wojskowa zakupywać konie miary co najmniej 15 od 3 do 5 lat; za konia płacą 325 złr.

Towarzystwo handlowe. Ze Lwowa piszą nam dnia 6 b. m.: Dziś odbyło się w gmachu sejmowym IV walne zgromadzenie galicyjskiego Tow. handlowego. Zgromadzeniu, w którem wzięło udział 13 akcyonaryuszów, reprezentujących 309 akcyj i 102 głosów, przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Fr. Zima, który powołał na sekretarza p. Hodolego. Z porządku dziennego przedstawił członek komitetu wykonawczego Dr Zgórski sprawozdanie z działalności Towarzystwa. — Obroty, jak i rezultat ostateczny Tow. przedstawia się korzystnie. Rozwój interesu w centralnym bazarze był w roku ubiegłym przyspieszony. Spirytusu sprzedało Towarzystwo w roku 1894 o 40 procent więcej, niż w roku 1893. W r. b. przystępuje Towarzystwo do budowy własnego magazynu spirytusowego w Stanisławowie. Handel zbożem i nasionami wzmógł się. Dział nawozów sztucznych i nasion, oraz dział maszyn rolniczych rozwija się pomyślnie. Bardzo znaczny wzrost w obrotach i zysku okazuje dział przyborów pożarnych i sikawek, który zarząd szczególną otacza troskliwością. Mimo, że Towarzystwo handlowe wycofało się z interesu spedycyi soli, samego interesu spedycyjnego wcale nie zwinęło; przeciwnie zawarło układ z jeneralną Dyrekcyą kolei państwowych, na mocy którego, łącznie z p. Edwardem Heppem, pensyonowanym inspektorem kolei, zajmuje się urządzaniem pociągów pospiesznych dla bydła opasowego z Galicyi i Bukowiny. Przeprowadzenie tej myśli może przynieść rolnictwu naszemu, względnie rolnikom, zajmującym się chowem bydła opasowego, wielkie korzyści. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie na wniosek komisyi rewizyjnej (ref. Terenkoczy) udzielono komitetowi absolutoryum z rachunków za r. 1894. Uzyskany z obrotu w r. 1894 czysty zysk wynosi 36.242 złr. 83 ct., a po strąceniu przeniesienia zysku z r. 1893 (2000 złr.) 34.242 złr. 83 ct. W porównaniu z r. 1893 powiększył się zysk o 11.095 złr. 71 ct. i przedstawia $7\frac{1}{2}\%$ od kapitału akcyjnego.

Rada zawiadowcza zaproponowała 5% dywidendy dla akcyonaryuszów, co czyni 25.000 złr., 30% do funduszu rezerwowego 2772 złr. 85 ct., 10% jako tantyemę dla Rady zawiadowczej 924 złr. 28 ct.; po 5% jako tantyemę dla komitetu wykonawczego i urzędników 924 złr. 28 ct. Z pozostałej reszty w kwocie 6621 złr. 42 ct., zaproponowała Rada zawiadowcza przeznaczyć 6621 złr. 42 ct. na remuneracye dla urzędników, a 5000 złr. przyłączyć do funduszu rezerwowego. Fundusz ten będzie wynosił 10.259 złr. 35 ct., czyli 20 złr. 50 ct. od akcyi. — Wnioski powyższe uchwalono.

Przewodniczący zawiadamia, że rada nadzorcza kooptowała na członka swego p. Stefana Kosutha w miejsce Augusta Schellenberga. Zgromadzenie jednogłośnie wybór ten zatwierdziło.

Z porządku wybrano komisyę rewizyjną, w której skład weszli, jako członkowie pp.: ks. Andrzej Lubomirski, Dr Godzimir Małachowski i Władysław Terenkoczy; jako zastępcy pp.: Oktaw Sala i Dr Ernest Till.

W końcu na wniosek p. Polanowskiego uchwalono wyznaczyć na dalsze trzy lata wynagrodzenie za znaki obecności dla członków rady nadzorczej po 10 złr., zaś dla członków rady zawiadowczej po 5 złr.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 kwietnia. Wspólna konferencya ministrów obu połów monarchii w celu obrad nad wspólnym budżetem, zwołana została na dzień 17 kwietnia do Wiednia.

Wiedeń 8 kwietnia. Zmarł tu książę Wilhelm Montenuovo, syn arcyksiężnej Maryi Luizy z morganatycznego małżeństwa z hr. Neippergiem.

Wels 8 kwietnia. Cesarz i księżna Gizela przybyli tu wczoraj w towarzystwie przybocznego adjutanta barona Buttlara, powitani na dworcu przez arcyksiężnę Maryę Waleryę i arcyksięcia Franciszka Salvatora. Z Wels udano się do Lichtenegg. Cesarz zastrzegł sobie, aby nie było uroczystego przyjęcia.

Leoben 8 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie około 500 górników, którzy uchwalili wziąć udział w manifestacyi robotniczej 1 maja.

Buda-Peszt 8 kwietnia. *Hircsarnok* donosi, że nuncyusz Agliardi udaje się 21 b. m. do Ostrzyhomia. Wizyta ta pozostawać ma w związku z ogłoszeniem listu pasterskiego górno austryackiego i węgierskiego episkopatu, które nastąpić ma w ciągu świąt Wielkanocnych.

Monachium 8 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie stowarzyszenia artystów uchwaliło w roku 1896 otworzyć siódmą międzynarodową monachijską wystawę sztuki.

Paryż 8 kwietnia. Nota Ajencyi Havasa zaprzecza kategorycznie pogłosce, zaznaczonej w dziennikach, o dymisyi ministra marynarki.

Zofia 8 kwietnia. Dzienniki donoszą, że wskutek oświadczenia studentów, iż poddają się w zupełności wydanym rozporządzeniom, zarządzono ponownie otwarcie wydziału prawnego.

Simonoseki 8 kwietnia. Li-Hung-Czang uznany został formalnie za pełnomocnika chińskiego w układach pokojowych z rządem japońskim. Rana, jaką otrzymał Li-Hung-Czang, jest już zagojona.

Buenos-Ayres 8 kwietnia. Poselstwo francuskie zażądało wydania Portalisa. Rząd argentyński oświadczył, że przedłożony materyał dowodowy nie jest dostateczny do wydania Portalisa i domaga się uzupełnienia aktów.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłała L. Rutkowska 6 złr., dla ociemniałego pedagoga W. K. 2 złr., dla 90-letniej staruszki 2 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej złożyły: Marcelowa Madejska 5 złr., L. Sawczyńska 2 złr., J. Kwietuszyńska 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Kurs krakowski.

Kraków 8 kwietnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 50	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 70	Anglobank	170 25
Renta austryac. srebrna „	101 80	Union	333 25
Renta austryac. 4% złota . . .	123 50	Bankverein	156 50
Renta austryac. 4% koronowa	101 35	Akcye Länderbank.	285 25
Akcye ban. austr.-w.	1103	„ kol. Kar. Lud.	223 —
„ kredytowe .	404 25	„ „ lwowsko-czerniow.	335 —
Londyn	122 25	„ „ południ. .	111 50
Napoleony	9 68	Elbethal	309 25
Dukaty	5 73	Nordbahn	3670
Marki	59 72½	Staatsbahn	443 62
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	86 50
4% „ „ złota	123 60	Akcye tytoniowe .	246 —
Losy prem. węg. . .	162 —	Ruble	130 75
Losy tureckie . . .	82 30		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 8 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 60	4½% Listy polskie	69 60
Krótki Wiedeń . .	167 35	Renta włoska . . .	88 40
Banknoty ros. . . .	219 40	Akc. austr. kred. .	249 62
Krótka Warszawa .	219 35	Ultimo Ruble . . .	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
4·53 „ „ „ z Zwierzyńca
5·00 „ „ „ z Podgórza Pł.
5·06 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
— **do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8·44 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca
9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa
10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)
2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca
2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa
6 55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł.
7·01 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·05 wieczór pociąg osob. z Krakowa
7·20 „ „ „ z Zwierzyńca
7·26 „ „ „ z Podgórza Pł.
7·32 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Sączu do Orłowa.

8·10 wieczór poc. osob. Nr. 463 z Krakowa
8·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

9·20 wieczór poc. osob. Nr. 5 z Krakowa
9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·03 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i do Rawy ruskiej, Sokala i Bełza, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — W Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.

5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
5·44 „ „ „ „ „ Płasz.
5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.

6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**

7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.

8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8·27 „ „ „ „ „ Płasz.
8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa
— **z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.

8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.

10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10·53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima.**

2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4·10 „ „ „ „ „ Płasz.
4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i Żywca.

7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7·23 „ „ „ „ „ Płasz.
7·30 „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.

8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.

8·53 wieczór poc. osob. do Podgórza przyst.
8·59 „ „ „ „ „ Płasz.
9·06 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima,** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.

9·34 w nocy poc. osob. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9·42 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Sącza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Handel w święta i niedziele zamknięty.

OBWIESZCZENIE.

L. 21474. (770-3 3)

Celem **wydzierżawienia należących do spadku po ś. p. Wiktorze Baworowskim, w powiecie Tarnopolskim położonych folwarków:** Baworów ze Zastawiem, Myszkowice i Łuka wielka, wzywamy mających zamiar zamiar zadzierżawienia tych majątków do składania ofert pisemnych.

Oferty, które na każdy z tych majątków na okres czasu dziewięcio lub dwunasto-letni opiewać mają, wnosić należy do Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie najdalej po dzień **20 kwietnia 1895 r.**

Do ofert opieczętowanych załączyć należy wadyum w gotówce, książeczkach kas oszczędności, lub papierach publicznych, mających bezpieczeństwo pupilarne, obliczonych według kursu w dniu złożenia w wysokości dwudziestu procentów (20%) ofiarowanej kwoty czynszu jednorocznego.

Oferty nieopieczętowane nie będą przyjęte. Ogólne warunki dzierżawy powołanych na wstępie majątków mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w biurze Dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego, albo też w kancelaryi Syndyka Wydziału krajowego Dra Stanisława Bielińskiego, adwokata krajowego we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja pod L. 2.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 26 marca 1895 r.

Dywany najrozmaitsze, **Chodniki** z wełny, juty i kokosu, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. ☞ Ceny bardzo niskie. (537-2)

Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn;

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (772-7-7)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek A—B, Nr. telefonu 150,
otrzymała na skład główny:

Baunard Mgr'a **Jenerał Sonis.** Życiorys spisany na podstawie pozostałych papierów i korespondencyj (tłumaczenie z 10go wydania francuskiego). Cena złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·40. (871-1 3)

Uczeń

znajdzie zaraz umieszczenie korzystne **w c. k. obwodowej aptece w Tarnowie.** (807-1-3)

Poszukuje się do nabycia realności w Krakowie

w pobliżu plant, w cenie do 40.000 złr. Oferty pod lit. **K. H.** przyjmuje Administracya „Czasu". (848-1-3)

Zarząd dóbr Czudec ma na sprzedaż buhajki pełnej krwi holenderskiej od matek wyszczególnionych na wystawie lwowskiej najwyższem odznaczeniem, jakoteż od innych w tej oborze, ale najmleczniejszych krów; nasienie buraków pastewnych Oberndorfskich i Pilotów po 30 ct. k/g. **Przyjmuje zamówienia** na sadzonki chmielowe pochodzenia zateckiego, doborowe, bardzo silne po 6 złr. za 1000 sztuk. **Poszukuje** dla odnowienia nasienia ziemniaków „Piastów" i „Magnum bonum". — Poczta i stacya kolei w miejscu. (846-1-2)

---

9 pokoi

i **kuchnia** lub **5 pokoi** i **kuchnia** i **4 pokoje** i **kuchnia,** na II. piętrze w Rynku głównym w Krakowie pod l. or. 29, do wynajęcia od dnia 1go lipca lub zaraz. — Wiadomość u stróża. (849-1-4)

ANTICOHOL jedynie pewnie działający środek nawet **w bardzo uporczywym pociągu do pijaństwa,** można łatwo podać bez smaku, za poręką nieszkodliwy, tylko z **najlepszym skutkiem.** Podziękowania wyleczonych można przejrzeć. Pudełko z opisem użycia 3 złr., podwójne na długoletnie cierpienia 5 złr., za poprzednią gotówką opłatnie. Tylko prawdziwy do nabycia w **Salvator-Apotheke Gross-Becskerek 30, Ungarn.** (823-1-10)

Obwieszczenie.

L. 3896. (874-1-3)

Dnia **18 kwietnia b. r.** od godzinie 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się w ratuszu w Tarnowie **publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych, celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dla szkoły** 4-klasowej męskiej.

Cena kosztorysowa wynosi 50.200 złr., wadyum licytacyjne 2.500 złr.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, mogą warunki licytacyjne, plan i kosztorys przeglądać w ratuszu tarnowskim, w godzinach urzędowych.

Termin rozpoczęcia budowy dnia 1 maja b. r.

Magistrat miasta Tarnowa,
dnia 2 kwietnia 1895 r.
Burmistrz.

Zaraz do sprzedania

2 kamienice 2-piętrowe, po pięć okien frontu, **z oficynami i ogrodami,** za dopłatą po 6 lub 7 tysięcy. Bliższa wiadomość u *Z. Gędzierskiego* w Krakowie przy ul. Krowoderskiej pod Nr. 19. (771-3-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (42-49-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We wtorek 9 kwietnia 1895 r.
po raz drugi:

KOLEJARZE

komedya współczesna w 4ch aktach St. Łąpińskiego i H. Michalskiego.
Początek o godz. **7,** koniec o **10** wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Ważne dla wszystkich!!

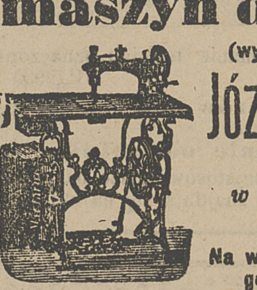
Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z **prowincyi,** w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych;** **Ktokolwiek** w **Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe i zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne,** jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., najtaniej i najdogodniej** ☜ załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (2468-54-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Na święta.

Zamówienia na **ciasta, wędliny,** jakoteż na **„kompletne święcone"** od 12 aż do 100 złr. przyjmuje **Zarząd dworu Putiatycze,** poczta Sądowa Wisznia. (718 5-6)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (521-157)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Cognac stary,

☞ **Likiery, Rosolisy, Starkę sławną,** ☞ **Wina węgierskie, austryackie, francuskie i hiszpańskie; Rum i Arak, Miody znakomite; wszelkie towary kolonialne i korzenne, Kawior, Śledzie wyborne, różne Marynaty — wszystko jak najtaniej**
poleca (790-3-6)

HANDEL
Edmunda Klimka
w Krakowie, linia A—B.

PIERWSZA KRAKOWSKA
PAROWA
PRALNIA I FARBIARNIA CHEMICZNA.

BIURO CENTRALNE:
Kraków, ul. Grodzka Nr. 51.
Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 9.

Uprasza Szanowną Publiczność, która zamierza dać przedmioty do czyszczenia lub farbowania na nadchodzący sezon, by zechciała to wkrótce uczynić, gdyż w pełnym sezonie życzenia ściśle trudniej wypełnić. (558-5-20)

Z poważaniem
HECKER i VATERNACHT.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(43-21-)

Konkurs.

L. 1381. (786-2 3)

W mieście **Skawinie,** powiatu Wielickiego, jest do obsadzenia **posada weterynarza miejskiego,** z roczną płacą 360 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni udokumentowane podania (dyplom weterynarski i dowody dotychczasowego zatrudnienia) wnieść na ręce Naczelnika gminy w Skawinie **do 10go maja 1895 r.**

Bliższych wyjaśnień udzieli Zwierzchność gminna w Skawinie.

Skawina, dnia 28 marca 1895 r.
Mroczkowski.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

„jest właściwym reprezentantem wód gorzkich,"
(V. leczn. oddział Ogóln. szpitala w Wiedniu).

„bardzo treściwa, rozwalniająca woda, wielce zajmująca i cenna."
(The Lancet, Londyn).

Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski** i **J. Goldwasser** w **Krakowie.** (489-7-10)

Parasolki

angielskie, najmodniejsze, w największym wyborze, „Główny skład na Kraków" — **najmodniejsze weloniki — paski** gumowe **„Kopasci" — paski** angielskie — **rękawiczki** z fabryki „Zachariasa" — **wstążki — koronki — hafty — żaboty — szale** lyońskie — **rękawiczki** letnie — **pończochy — skarpetki — przybory** do szycia — **hafty** (702-4-6)

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

E. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

Restauracya Aleksandra

KRAKÓW, HOTEL SASKI,

przyjmuje zamówienia na **ŚWIĘTA WIELKANOCNE** na wyroby pasztetowe w cieście, jędory faszerowane truflami i kasztanami, rulady, auszpiki, galantyny i inne artykuły. Powyższe artykuły będą w piątek wykończone, gdzie je można nabywać.

O wczesne zamówienia uprasza się.

Restauracya Aleksandra przez obydwa dni świąteczne otwartą będzie. (872 1 4)

BILANS
Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach za r. 1894.

Winien.			Ma.		
Udziały Członków . .	zł. 22.570	ct. —	Pożyczki na skrypta i weksle	zł. 447.591	ct. 25
Wkładki oszczędności .	„ 444.039	„ 24	Pożyczki na zastawy .	„ 14.150	„ 10
Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego	„ 6.000	„ —	Depozyta	„ 50.485	„ 66
Fundusz rezerwowy . .	„ 50.485	„ 66	Zaliczka na koszta prawne i asekuracyę . .	„ 4.119	„ 99
Procenta pobrane na r. 1895	„ 3.755	„ 74	Procenta zaległe . . .	„ 5 953	„ 21
Rozmaici wierzyciele .	„ 1.000	„ —	Gotówka w kasie . .	„ 6.847	„ 01
Zysk do dyspozycyi . .	„ 1.296	„ 58			
	„ 529.147	„ 22		„ 529.147	„ 22

Krzeszowice, dnia 1 kwietnia 1895 r. (798)

Janicki Bronisław, Dyrektor kasyer. *Walkowski Jan,* Dyrektor.

Plac Szczepański.

Cukiernia Warszawska

PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM.

Szanownej Publiczności mam zaszczyt polecić wielki wybór ciast wielkanocnych, jakoto: **Baby warszawskie i podolskie, Torty** w **kilkunastu** gatunkach; **Przekładańce,** mazurki, serniki i makowniki, jakoteż wielki wybór pisanek i baranków, oraz bonbonierek krajowych i zagranicznych.

Wszelkie zamówienia, tak w miejscu jak i na prowincyę, uskuteczniam natychmiast. (847-1-2)

Adam Roszkowski,
Cukiernia Warszawska.

Plac Szczepański.

Traunstein

w bawar. przedgórzu, linia kolei Monachium-Salzburg.

Wodolecznica Kneippa

pod lekarskim kierunkiem właściciela (824 1-16)
Dra med. G. Wolfa.

☞ **Sprzedaż piwa na beczki i butelki** ☜

J. RIPPERA

w KRAKOWIE przy ul. św. Jana pod Nr. 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. eksportowe
Piwo okocim. marcowe
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie eksport.
Piwo pilzneńskie wystałe

☞ Piwo ołomunieckie marcowe
☞ Piwo ołomunieckie wystałe
Bock okocimski.



Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ hektolitra również i w butelkach $^1/_1$ i $^1/_2$ litrowych.

Przy zakupnie przynajmniej 10 butelek piwa pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 cnt, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, którą przy zwrocie butelek zwracam. JP. (781-1-2)

Wdowa

inteligentna, w średnim wieku, znająca się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem, **obznajmiona również z prowadzeniem ksiąg handlowych** — poszukuje zajęcia na wsi do zarządu gospodarstwem domowem, lub w mieście miejsca kasyerki. Posiada świadectwa i rekomendacye. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu" pod adr. **Wdowa N. L.** (795 2 3)

MŁODY CZŁOWIEK

rozporządzający 2000 złr., może znaleźć w Wiedniu znakomite pomieszczenie i przyszłość. Zgłoszenia listowne z podaniem curic. vitae pod adresem: „Gute Anstellung M. W." Wien poste restante Marya Treugasse. (747-2-3)

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-14-16)

IWONICZ

rozpoczął już tegoroczne czerpanie wód.
Zgłoszenia załatwia (785-2 2)
Dyrekcya Zakładu.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2752 27-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.



Eaux de Vie DE COGNAC
Arbouin Marett & Co.

Maison fondée en 1822
Cognac.

Representés à Cracovie et en Galicie par **Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.** (2594 23-26)

Arcybiskupie winnice w Kartaginie (Tunis w północnej Afryce), założyciel kardynał Lavigerie, pierwsze nagrody na wystawach powszechnych w Paryżu 1889, Antwerpii i Lugdunie 1894.

Kartagińskie muszkatołowe wino

uznane najlepsze naturalne wino lecznicze i na wety, lepsze niż Malaga, pełne zapachu;

Kartagińskie wino chinowe

korą chinową zaprawione, kartagińskie wino muszkatołowe, podnieca znakomicie apetyt, wzmacnia i jest bardzo smaczne.

Gł. zastępca Ch. Jedlicka, Reichenberg in B.
b. sekretarz w służbie kard. Lavigerie.

Główny skład w **Krakowie** ma apt. „pod Gwiazdą" Konst. Wiszniewskiego, we **Lwowie** Alb. Szkowron przy placu Maryackim. (844-1-2)

☞ **Ostrzega się przed fałszerstwem.** ☜
☞ Sprzedaż jedynie w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach. ☜

Pastylki Bilińskie na trawienie.

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, utrudnione trawienie wogóle. (624-1-11)

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueryach.

Dyrekcya źródła w Bilinie (Czechy).

Antoni Rozmanit, Kraków,

FABRYKA PAROWA
CYKORYI, SUROGATÓW KAWY I KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi, wszelkie gatunki cykoryi sztucznej i kawy — odznaczające się bogactwem części pożywnych — tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

☞ **Do nabycia we wszystkich handlach.** ☜ JP. (715-2-12)

Tanie i zdrowe opalanie!

J. L. BACON (ARNOLD ADAMY)

specyalna fabryka dla urządzeń centralnego opalania i przewietrzania wszelkich systemów,
w Wiedniu, V., Hundsthurmerstrasse Nr. 34.

Wielokrotnie uznane opalania parą zapomocą dolnego tłoku. (447 5-6)

Starsza szczególność: Ogrzewania wodą.

Ogrzewania zapomocą przewietrzania lub bez tego, dla najmniejszych i największych mieszkań, pojedynczych mieszkań, publicznych budynków, jak: szkół, szpitali, teatrów, urzędów, restauracyj, hoteli, kościołów, klasztorów, fabryk, suszarń, szklarń itp.

Prospekta i kosztorysy, tudzież spis wykonan. urządzeń z świadectwami o nich bezpłatnie.

Najstarsza specyalna firma na stałym lądzie. — Wiele odznaczeń.

Poręcz. za umówioną działalność. Poręczenie za trwałe wykonanie.

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk **spirytusów, cukru** i chemicznych fabryk;

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-24-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Rękawiczki zimowe, wełną, pluszem i futerkiem podszyte. — Cena rękawiczek wełnianych od 1 do 4 złr., skórzanych od złr. 2·50 do 6 złr.** (2810-17-)